

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895
korniszon007@op.pl; mdkochota@yahoo.com;
www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl



Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

UWAGA! UWAGA! PRZEDWIOSENNA DEPRESJA ATAKUJE!

Wprowadź przedwiosnie już formalnie za nami, ale spóźniająca się uparcie aż do maja wiosna (kompensacja za brak zimy?), w połączeniu z kwietniową falą testów, egzaminów i przedmaturalnej nerwówki (kolektywnie trzymamy kciuki za naszych redaktorów wkraczających w okres przedemerytalny... czy przedmaturalny, na jedno wychodzi ;-)), rzeczywiście niejednemu mogła dać się we znaki... O przedwiosennej depresji i sposobach na nią pisze nasza korespondentka ze Lwowa.

Charakterystyczne cechy:

Złe samopoczucie, brak zrozumienia czynów innych ludzi, ciągle zmęczenie, chęć ucieczki do innego miasta/państwa/kraju/kontynentu/planety/układu słonecznego, w najlepszym wypadku do innego pokoju/mieszkania/szkoły. W lżejszych objawieniach obserwuje się: nagle i raptowne obniżanie nastroju, rzadziej spotykane uśmiechy, a na pytania: "Co jest?" słyszy się burczenie gdzieś tam spod leżącej na łokciu głowy. W zaniedbanej chorobie, po dłuższym braku leczenia, obserwuje się ciągły brak humoru, chroniczny brak

uśmiechu, chęć ogromnych zmian w życiu, wprost agresję lub apatię wobec otoczenia.

Czas trwania:

W zależności od stopnia i zaniedbania depresji może trwać od kilku minut/godzin do kilku dni/tygodni. Zależy to również od otoczenia i przyjaciół, którzy jak nigdy mogą się okazać potrzebni, od ilości dostarczonych przez nich leków i ilości czasu spędzonego przy osobie w depresji.

Czym się leczy:

Leczy się nader prosto. Oto najlepsza recepta: kubek gorącej, naturalnej topionej czekolady plus mała łyżeczka miodu, jabłuszko, otoczenie miłych

człowiekowi osób i nie dopuszczanie złych myśli. UWAGA! Proszę nie mylić z depresją miłosną czy bądź jaką inną!

Jak zapobiec:

Zwykle całkiem zapobiec się jej nie uda. Albo jest, albo jej nie ma. Życzę, by raczej nie było, bo ciężko się to może człowiekowi obejść.

Statystyka wskazuje, że już kilka osób zachorowało: Sajmi-Ri, kolega Wojtek, czarny Murzyn z Panamy i wesoła panda Koko w berlińskim zoo.

Trzymajcie się i nie dajcie się! :)

*SajmiRi (Ela Lewak)
Szkoła Polska we Lwowie*

rok 4, nr 6 (25!)

maj 2008

cena: brak (bezcenne...)

nakład jubileuszowy

aż 1500 (!) egz.

numer wydany przy współpracy

Biura Edukacji

i Polskiego Towarzystwa

Zapobiegania Narkomanii



W tym numerze m. in.:

Wakacje coraz bliżej...	s.1-15
W stronę wartości - nowa rubryka, stare problemy :)	s. 1, 10-13
Lis Gończy w „PIK-u”	s.2,12
Autsajder: Różne oblicza odpowiedzialności	s. 3
Aktualności konkursowo-artystyczne	s. 4-5
Lwowskie wzruszenia (c.d.)	s. 6
III Warszawski Dzień Tańca w C.H. Reduta!	s. 7, i 16
Oswajanie Pegaza - zapraszamy Bliżej Marzeń!	s. 8-9
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 12
Przemoc domowa	s. 13
Profilaktyka: MOPR już nie tylko na Ochocie!	s. 13
Fantazja.pl: Opowiadania mroczne F.W. Kresa	s. 14
Motoryzacja: Volvo S70	s. 14
Pocztą Korniszona i Kącik Porad Wszelakich ;)	s. 15

„W stronę wartości”

To hasło i tytuł nowej rubryki w „Korniszonie”, w której będziemy prezentować teksty problemowe, publicystyczne i literackie, pokazujące wartości, które w taki czy inny sposób są ważne dla młodych ludzi, problemy, z którymi przychodzi im się na co dzień borykać, pragnienia, tęsknoty, potrzeby ludzkie (i międzyludzkie) ... Czyli właściwie - nic nowego pod słońcem! - mógłby powiedzieć uważny czytelnik - Przecież o takich sprawach piszemy (piszecie!) w „Korniszonie od początku jego istnienia!... No, niby tak. Ale tym razem, dzięki projektowi Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i Ośrodki Pomocy Społecznej Dzielnicy Ochota (który rzeczony projekt zaakceptował) mamy szansę zaprosić na łamy „Korniszona” młodzież ochockich szkół (na dobry początek SP Nr 264 i Gimnazjum Nr 16), którzy tę rubrykę będą współtworzyć (także wszystkich chętnych a piszących Czytelników zapraszamy do współpracy!). Mamy nadzieję, że znajdzie tam coś dla siebie każdy - i młodzi, i ich rodzice... Zapraszamy na strony 10-13 (w podobnym klimacie są też s. 2, 3, 8-9). Red.



WAKACJE CORAZ BLIŻEJ!

Choć dopiero skończył się kwiecień, możemy spokojnie powiedzieć, że wakacje są tuż-tuż. Jest to bardzo ciekawy i radosny dla wszystkich temat, bo kogo nie cieszy perspektywa dwóch miesięcy pełnych luzu i zaskakujących przeżyć? Na to pytanie nie musimy chyba odpowiadać.

Niektórzy już rozpoczynają przygotowania do tej letniej przerwy. Myślę, że taki odpowiedni jest potrzebny człowiekowi tak samo jak praca i nauka. To niezbędne dla zdrowia i zregenerowanie sił do dalszej

działalności. Ludzie spędzają wakacje na bardzo wiele sposobów, zależnie od naszych, tak różnych, upodobań (i zawartości portfela także). Jedni wolą spędzać miło czas w blasku słońca pod palmami, drudzy po prostu w kraju nad Bałtykiem. Ważne jest, żeby się wspaniale bawić i miło spędzić czas.

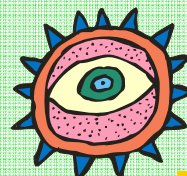
Zawsze jest tak, że na dwumiesięczną labę może pozwolić sobie wyłącznie młodzież, a z dorosłych tylko nauczyciele. Nie brzmi to dosyć wesoło, ale taka jest niestety prawda.

Ciąg dalszy na str. 15!

Złota myśl numeru

*Ratując jednego psa
nie zmienimy świata...
ale świat zmieni się
dla tego jednego psa...*

Mędzrec O-Guru





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ

Wierni czytelnicy zapewne pamiętają, że nasz dociekliwy Lis Gończy jeszcze podczas wizyty w Ośrodku Pomocy Społecznej wytropił prowadzony przez OPS Punkt Informacyjno-Konsultacyjny Zespołu Realizacji Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Dzielnicy Ochota, czyli po prostu PIK. Na szczęście nasz Lis ma doskonały węch, dlatego bez trudu trafił do małego lokalu przy ul. Grójeckiej 53/57, gdzie pracują wielcy sercem ludzie. Tam, w przytulnym pokoiku, przeprowadził interesujący wywiad z Panią Danutą Paciorek – kierowniczką Działu ds. Uzależnień Ośrodka Pomocy Społecznej Dzielnicy Ochota.

Korniszon: Czym zajmuje się dział do spraw uzależnień?

Pani Kierownik: Dział realizuje zadania, które są zapisane w Lokalnym Programie Profilaktyki Uzależnień, uchwalanym corocznie przez Radę Dzielnicy. Program przygotowujemy wspólnie z Dzielnicowym Zespołem Realizacji Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a do współpracy zapraszamy przedstawicieli organizacji pozarządowych, takich jak: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych i Ekonomicznych WISE, Towarzystwo Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa”, Caritas Archidiecezji Warszawskiej oraz instytucji działających na terenie dzielnicy Ochota. Lokalny program zawiera część opisową i harmonogram. W harmonogramie zawarte są wszystkie zadania, które planujemy zrealizować w danym roku, wybieramy również realizatorów zadań. Program koncentruje się na przeciwdziałaniu uzależnieniom oraz przemocy w rodzinie. Kierowany jest do całej społeczności lokalnej, ale naszym priorytetem jest trafienie do dzieci i młodzieży.

K: W jakim zakresie udziela pomocy PIK?

PK: Do PIK-u może przyjść każdy mieszkaniec naszej dzielnicy, mający problem z uzależnieniem, przemocą w rodzinie, przeżywający kryzys rodzinny lub życiowy. Pracują z nami psychologowie, terapeuci uzależnień, a także zaprzyjaźniony edukator. Można u nas uzyskać również bezpłatną pomoc prawną.

K: Wspomniała Pani, że przede wszystkim chcecie zapobiegać narastaniu problemu uzależnień wśród dzieci i młodzieży. W czym konkretnie przejawiają się te działania?

PK: Ogólnie można powiedzieć, że odbiorcą naszych działań jest cała społeczność lokalna, m.in. szkoły, przedszkola, świetlice środowiskowe, placówki opiekuńczo-wychowawcze, organizacje pozarządowe. Zwracają się one do nas z wnioskiem o realizację programu, np. profilaktycznego. Wtedy szukamy realizatora. Zdarza się też, że placówka sama wskazuje nam realizatora, naszym zadaniem jest wówczas ocenić jego ofertę pod względem merytorycznym. Jeśli się okaże, że program jest dostosowany do potrzeb młodzieży i jednocześnie wpisuje się w nasz lokalny program, wtedy wydajemy pozytywną opinię i rozważamy jego wdrożenie na rzecz wskazanych odbiorców.

K: Jak wygląda składanie wniosku?

PK: Mamy jednolity dla wszystkich formularz wniosku. Placówka wypełnia go i składa, my go rozpatrujemy.

K: Czy mogłaby Pani podać konkretny przykład realizowanego programu?

PK: Jednym z zadań lokalnego programu jest poszerzenie oferty aktywnego spędzania czasu wolnego dla dzieci i młodzieży. Realizujemy programy w kilku placówkach, m.in. w SP Nr 10, SP Nr 175, Gimnazjum 14, Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica, Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota”, Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, Klubie „Jakub” – przy stowarzyszeniu WISE. Finansujemy także programy profilaktyczne, warsztaty psychoedukacyjne, programy socjoterapeutyczne, szkolenia oraz imprezy integracyjne, festyny itp.



Uwzględnione zostały również wnioski na realizację dwóch programów w waszej szkole (Zespół Szkół Nr 26 – przyp. red.):

„Kształtowanie pozytywnych wzorców i podstaw społecznych” oraz „Mediacja – nowy element w kulturze rozwiązywania konfliktów w szkole i w domu”.

K: Czy młodzież może być realizatorem zadań?

PK: Nie możemy podpisać umowy z osobą niepełnoletnią. Może ona być odbiorcą programu.

K: A Jakie zadania nie mogą być realizowane i finansowane ze środków lokalnego programu?

PK: Nasze zadania muszą dotyczyć profilaktyki uzależnień. Jeśli ktoś złoży do nas wniosek np. o poprowadzenie zajęć z pielęgnacji starszych schorowanych osób, wtedy nie będziemy mogli pomóc, gdyż zajęcia te nie są związane w żaden sposób z profilaktyką. Natomiast gdy celem będzie zahamowanie zachowań ryzykownych i odciążenie młodzieży od używek, wtedy możemy rozważyć taki program.

K: Z jakich źródeł czerpicie państwo środki finansowe na swoją działalność?

PK: Pieniądze pochodzą z tzw. „korkowego”, czyli z opłat za korzystanie z licencji na sprzedaż alkoholu. Paradoksem jest to, że ilość sprzedanego alkoholu wpływa na wielkość funduszy przeznaczonych na profilaktykę. W tym roku jest to kwota 723 tys. zł.

(ciąg dalszy przeczytacie na stronie 12!)



W PIK-u zawsze
jest dużo pracy

Alt saj der



W naszej humanitarnej (a przynajmniej humanocentrycznej ;-)) cywilizacji istnieje tradycja, niemalże imperatyw humanitarnego wsparcia i pomocy bliźniemu, która to pomoc nierzadko polega na oszczędzaniu drugiemu - a zwłaszcza już bliskiemu - człowiekowi cierpienia i trudu. Wyręczamy, zstępujemy, bierzemy na siebie czyjeś zadania (albo i winy) w poczuciu chrześcijańskiego miłowania bliźniego swego... Postawa taka w naszej świadomości jest utożsamiana z oddaniem, przywiązaniem, miłością - a jej najwyższą sublimacją jest model rodzicielskiego poświęcenia się dla dzieci, usuwania z drogi kochanej pociechy wszystkich przeszkód, do najmniejszego kamyczka... Dzisiaj w Altsajderze będzie właśnie o tym. I od razu zastrzeżenie: nie namawiamy do przeciwnej skrajności! ;-)

Jak Motyle...

Jest taka stara włoska baśń...

Pewnego dnia jakiś człowiek zauważył młodego motyla, który próbował wydostać się przez zbyt ciasny otwór z kokonu, w którym dojrzał jako poczwarka. Obserwował go przez dłuższy czas i stwierdził, że otwór wcale się nie powiększa, że motyl wyczerpał już wszystkie swoje siły, ale nie jest w stanie się wydostać.

Żał się zrobiło człowiekowi motyla i postanowił mu pomóc. Ostrożnie i delikatnie powiększył dziurkę w kokonie i radośnie patrzył, jak stworzonko z łatwością wysuwa się na zewnątrz.

Motyl wydostał się natychmiast!

Ale jego ciało było małe i niedorozwinięte, skrzydła były stulone i słabe, poruszały się z trudem.

Człowiek patrzył dalej, czekał na radosną chwilę, gdy skrzydła motyla się otworzą i będą już gotowe utrzymać jego ciało, podnieść je do lotu, unieść w pięknym tańcu wolności.

Ale nic takiego się nie wydarzyło!

Przeciwnie, zdarzyło się coś strasznego, czego człowiek zupełnie się nie spodziewał. Motyl przeżył ostatnie chwile swojego życia pełzając po ziemi, z niedorozwiniętym ciałem i sklejonymi skrzydełkami.

Nigdy nie uniesie się w przestworza. Człowiek swoim gestem współczucia chciał pomóc motylowi. Nie rozumiał jednak, że wydostanie się przez ciasny otwór było dla niego koniecznym wysiłkiem, niezbędnym, aby życiowe soki mogły przedostać się z ciała motyla do skrzydeł, by je ożywić i wzmocnić. Że ten żmudny i bolesny wysiłek był nieodzownym etapem rozwoju i uwalniania się z kokonu. Był formą, którą Bóg dał motylowi, aby dzięki niej mógł się w pełni ukształtować. Aby mógł polecieć. Czasami znój i wysiłek jest właśnie tym, czego potrzebujemy w swym życiu.

Gdyby Bóg pozwolił, byśmy żyli nie napotyając żadnej przeszkody, byłibyśmy słabi i ograniczeni. Bez pokonywania trudności nie mielibyśmy naszej siły, nie zazналиbyśmy wolności. Nigdy nie moglibyśmy ulecieć.

Jak to mówi stare polskie przysłowie- „dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane...” i taka jest też prawda moi drodzy. Tu chciałabym zwrócić moje słowa do wszystkich... szanownych rodziców. Zrozumiałe jest że każdy kogo spotkało błogosławieństwo (:)) posiadania potomstwa chce mu nieba do stóp przybliżyć, uchronić. przed wszelkim złem, a w zasadzie to przed wszystkim (nawet przed nim samym), Rodzice chcą by ich latorośle uczyły się na cudzych, nie własnych błędach - spowodowane jest to jedynie przeogromną miłością i troską - co do tego nikt nie ma żadnych

wątpliwości. Jednak jako dziecko swoich rodziców a jednocześnie już prawie dorosły człowiek (wiem że zaraz ktoś mi powie że prawie robie Wieeeelką różnicę) musze wam powiedzieć, że taki tok myślenia krzywdzi wasze dzieci. W ten właśnie sposób ku mojemu przerażeniu płodzi się i hoduje coraz więcej niedojd, życiowych kalek, które chcą przejść przez życie trzymając się spódnicy mamusi, wierząc że mamusia na wszystko poradzi a tatuś wszystko załatwi, żyjąc w iluzji beztróskiego błędnego życia - a otrząśnięcie się z niej bywa bardzo bolesne i niezwykle trudne. Choć wiem z własnego doświadczenia, jak trudno jest to przyjąć rodzicom do wiadomości - dzieci MUSZĄ się usamodzielniać - im szybciej tym lepiej! MUSZĄ mieć chociaż prawo do popełniania głupot i WŁASNYCH błędów oraz odczuwania ich konsekwencji na swojej skórze - wykładanie teorii nie wystarczy tym bardziej że od zarania dziejów wiadomo że zakazany owoc lepiej smakuje... Choć to smutne (i mam nadzieje ze jak najbardziej odległe...) nikt nie żyje wiecznie... kiedyś was zabraknie- kto wtedy ochroni wasze



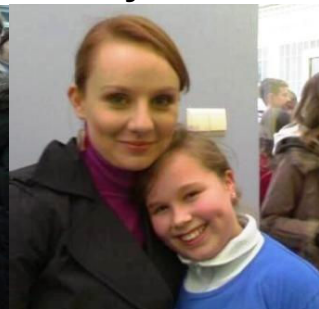
„maleństwo” jeśli samo nie potrafi sobie poradzić?? Kto wtedy na wszystko zaradzi, kto wtedy wszystko załatwi?? Musicie pozwolić mu samemu rozwinąć skrzydła - niech z poczwarki zamieni się w barwnego motyla który radować was będzie swoim widokiem. Nie chodzi mi o to by zaraz wrzucać dzieci na łeb na szyję na głęboką wodę, że rodzic to błąd ewolucyjny i tak jak modliszka zjada partnera tak dzieci zaraz po urodzeniu powinny pożerać rodziców by się ich pozbyć... Kochani rodzice - zawsze byliście, będziecie i JESTEŚCIE baaardzo ważnym elementem naszego życia. Opiekujecie się nami, kształtujecie nas, uczycie nas... wymieniacie mogą tak bez końca. Ale przychodzi dzień w którym wy możecie nam już tylko wskazywać właściwą drogę - czy nią podążymy to już nasz wybór. Przychodzi dzień kiedy wy możecie nam jedynie doradzić - co i jak zrobić, ale czy tak postąpimy- zależy od nas. To dzień kiedy zaczynamy z dzieci zamieniać się w Ludzi :) to dzień kiedy poczwarka zamienia się w motyla i musi to zrobić sama - bez niczyjej pomocy, nawet jeśli to bolesne. I od tej pory niemal wszystko będzie robić sama - MUSI sobie radzić. Nie przedłużajcie tej chwili - nie odkładajcie jej w nieskończoność - szybkie cięcie pępownicy jest dużo mniej bolesne niż powolne urywanie :) i zawsze pamiętajcie, że chociaż byśmy byli nie wiem jak dorośli i mieli po 150 lat, to nadal jesteście waszymi dziećmi - i to nigdy się nie zmieni - zawsze będziecie dla nas ważni i zawsze będziemy was kochać :). Po motylemu!

Motyl Don Kiszon
foto: Red. naczelny

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!



Świat na Tak? Jesteśmy ZA!



28 marca 2008r., w piątek wzięliśmy udział w koncercie charytatywnym, na którym zbierano środki na budowę kliniki Budzik. Koncert był serią imprez odbywających się na terenie Gimnazjum nr 15 w Warszawie. Baletniczki, MrówiXy, Młodzieżowe Studio Piosenki wystąpiły obok Eweliny Flinty i chóru z LO im. H. Kołłątaja. Odbyły się aukcje przedmiotów подарowanych przez Legię Warszawa, Justynę Steczkowską, Stanisława Sojkę, realizatorów seriali „M jak Miłość”, „Barwy Szczęścia”, z programu „Jak oni śpiewają”. Na koniec, w czasie wielkiego finału z wielu świeczek na boisku szkolnym zapłonął budzik. W naszej galerii sami możecie zobaczyć, jak było. :)

„CO PIKA W SERCU SMYKA?”

Po raz trzeci odbył się w MDK Ochota Dzielnicowy Konkurs dla Przedszkolki. Jak mówią, do trzech razy sztuka... Mam nadzieję, że na trzech razach się nie skończy... Chyba, że chochliki, wpadki i inne... Konkurs przebiegł, zgodnie z regulaminem, w 3 kategoriach: plastycznej, recytatorskiej i małych form scenicznych (tanecznej i teatralnej).

Wzięło w nim udział 5 placówek wychowania przedszkolnego z terenu dzielnicy Ochota, byli to nasi starzy bywalcy – przyjaciele z Przedszkola nr 315, Przedszkola nr 70, Przedszkola nr 102, Przedszkole nr 100, Klub Puchatek przy MDK Ochota. Ogółem w konkursie wzięło udział 98 uczestników (podobnie jak w ubiegłym roku). W poszczególnych kategoriach Komisje konkursu przyznały ogółem 18 nagród w tym 2 nagrody zbiorowe i 4 indywidualne, 12 wyróżnień – w tym jedno zbiorowe i 1 indywidualne.

NAGRODY

W KATEGORII RECYTATORSKIEJ:

Przemek Opalski (Przedszkole nr 102)

Antosia Sawicka (Przedszkole nr 102)

Zuzanna Zarzycka (Przedszkole P nr 315)

WYRÓŻNIENIA W KATEGORII RECYTATORSKIEJ:

TORSKIEJ:

Patryk Warzocha

(Przedszkole nr 70)

Ada Krakowiak

(Przedszkole P nr 100)

Patryk Warzocha

(Przedszkole nr 70)

Ada Krakowiak

(Przedszkole P nr 100)

NAGRODA-PODZIĘKOWANIE

W KATEGORII TANECZNEJ:

Zespół KAPRYS (Przedszkole nr 102)

WYRÓŻNIENIE W KATEGORII TANECZNEJ:

Zespół MISIE (Przedszkole nr 70)

NAGRODA INDYWIDUALNA W KATEGORII TANECZNEJ:

Grzegorz Brych (Przedszkole nr 70)

NAGRODA W KATEGORII MAŁYCH FORM SCENICZNYCH:

Grupa SŁONECZKA (Przedszkole nr 10)

NAGRODY INDYWIDUALNE W KATEGORII MAŁYCH FORM SCENICZNYCH:

Weronika Kowbojek (Przedszkole nr 100)

Klaudiusz Ciara (Przedszkole nr 100)

Patryk Bonder (Przedszkole nr 100)

NAGRODY W KATEGORII PLASTYCZNEJ:

Piotr Sznajder (Przedszkole nr 315)

Mateusz Rogalski (Przedszkole nr 102)

Kamil Kurek (Przedszkole nr 102)

Patryk Warzocha (Przedszkole nr 70)

Gabriela Nida (Przedszkole nr 70)

Maciej Panufnik (Klub „Puchatek” – MDK)

Mateusz Zawistowski (Klub „Puchatek” – MDK)

Zuzia Plit (Klub „Puchatek” – MDK Ochota)

Kacper Zaráś (Przedszkole nr 100)

Karolina Wicha (Przedszkole nr 100)

WYRÓŻNIENIA

W KATEGORII PLASTYCZNEJ:



Marysia Trukawka (Przedszkole nr 102)

Marysia Jankowska (Przedszkole nr 102)

Weronika Jaszwilli (Przedszkole nr 70)

Aleksandra Kostecka (Przedszkole nr 70)

Karolina Klepacka (Klub „Puchatek” – MDK)

Julia Poleć (Klub „Puchatek” – MDK)

Wiktoria Fruń (Przedszkole nr 100)

Natalia Cieślak (Przedszkole nr 100)

Karolina Podczaska (Przedszkole nr 315)

DYPLOMY SPECJALNE

W KATEGORII PLASTYCZNEJ:

Kinga Gwiazda (Przedszkole nr 100)

Zuzanna Plit (Przedszkole nr 100)

Grupa III Pszczółki (Przedszkole nr 315)

Tego roku młodzi artyści oraz ich wychowawcy i rodzice okazali wielką cierpliwość, mimo problemów z terminami i kłopotów (za które ja – ich autor – serdecznie raz jeszcze przepraszam) wykazali się talentami krasomówczymi, tanecznymi i plastycznymi. W czasie finału konkursu rozdane zostały nagrody i wyróżnienia (ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota i Radę Rodziców Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”), a uśmiechy najmłodszych były najlepszym podziękowaniem. Jeśli jesteśmy przy podziękowaniach, pragnę w pas uklonąć się pani Asi Wiśniewskiej i wszystkim, którzy pomagali przy konkursie

Pan Radek



XVII KONKURS „MOJA ZABAWKA” ROZSTRZYGNIĘTY!



dzianki kochani Konkursowicze – mamy już specjalną nagrodę konkursu. Zespół instruktorów pod wodzą dyrektora MDK wymyślił, opracował i wyprodukował własnoręcznie nagro-

dy i wyróżnienia... jakie? To wciąż niespodzianka, ale już wkrótce się przekonacie. Wracając jednak do wyników posiedzenia, poniżej przedstawiamy listę nagrodzonych i wyróżnionych laureatów.

Komisja przyznała ogółem: 36 nagród (w tym: 10 w kategorii podstawowej, 2 zbiorowe w kategorii podstawowej, 6 w kategorii terapeutycznej, 6 zbiorowych w kategorii terapeutycznej, 5 w kategorii profilaktycznej, 1 zbiorową w kategorii profilaktycznej, 4 w kategorii profilaktycznej za prace literackie oraz 2 w kategorii zabawka przyszłości) i 45 wyróżnień (w tym: 23 indywidualne i 3 zbiorowe w kategorii podstawowej, 7 indywidualnych i 2 zbiorowe w kategorii terapeutycznej, 3 w kategorii profilaktycznej, 5 w kategorii profilaktycznej za prace literackie oraz 3 w kategorii zabawka przyszłości).

Sumując, co roku przysyłacie coraz to nowe, ciekawe prace. Są na ogół wykonane bardzo starannie i ciekawie, widać, że pomysły są wyważone. Mimo, że wiemy już, która placówka w czym się specjalizuje, potraficie zaskoczyć nas bardzo miło. Ilość szkół biorących udział w konkursie utrzymuje się od lat na podobnym poziomie, co nas niezmiernie cieszy. Wasze prace jak co roku na pewno trafią do rąk dzieci z Centrum Zdrowia Dziecka, sprawią wiele radości i wywołają na pewno wiele uśmiechów.

O finale konkursu, który odbędzie się 14 maja b.r. napiszemy w następnym numerze, będzie też fotoreportaż z rozdania nagród. Szczegóły imprezy na naszej stronie internetowej www.mdkochota.pl.

W dniu 22 kwietnia 2008 roku w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” swoje posiedzenie odbyła komisja konkursu Moja Zabawka w składzie:

Anna Gozdek (artysta plastyk, przewodnicząca komisji)

Radosław J. Potrac i Joanna Wiśniewska (instruktorzy MDK)

Katarzyna Marczak, Angelika Grzędziel, Michał Jarząbek (wychowankowie MDK)

Po raz siedemnasty dzieci z Polski i spoza granic kraju przysłały swoje prace – zabawki. W konkursie udział wzięły łącznie 43 placówki: 41 placówek z Polski (głównie z terenu województwa mazowieckiego) 2 ośrodki zagraniczne – z Bułgarii i Litwy. Ogółem na konkurs nadesłano 262 prace, w tym: 150 w kategorii podstawowej, 63 w kategorii terapeutycznej, 40 w kategorii profilaktycznej, 9 w kategorii zabawka przyszłości, wykonanych przez 300 uczestników pod kierunkiem 96 nauczycieli, instruktorów i rodziców.

Prace były oceniane przez szanowne Jury w czterech kategoriach: podstawowej, terapeutycznej, profilaktycznej i zabawka przyszłości z uwzględnieniem wieku uczestników.

Kategoria profilaktyczna obejmowała zabawkę lub/i pracę literacką. Jak zwykle stanęliśmy przed trudnym zadaniem, w tym roku wyjątkowo. Staraliśmy się, by nasze podziękowania i nagrody w konkursie były jak najbardziej wyjątkowe, wiąże się to oczywiście z finansami, a z tymi w tym roku było krucho.

Komisja pracowała w wielkiej presji, czy nagrodzić więcej prac, czy mniej, co wybrać, skoro wszystkie prace mają w sobie to coś? Udało się jednak, znaleźliśmy rozwiązanie, czekają na Was specjalne niespo-

dzianki kochani Konkursowicze – mamy już specjalną nagrodę konkursu. Zespół instruktorów pod wodzą dyrektora MDK wymyślił, opracował i wyprodukował własnoręcznie nagro-

dy i wyróżnienia... jakie? To wciąż niespodzianka, ale już wkrótce się przekonacie. Wracając jednak do wyników posiedzenia, poniżej przedstawiamy listę nagrodzonych i wyróżnionych laureatów.

Komisja przyznała ogółem: 36 nagród (w tym: 10 w kategorii podstawowej, 2 zbiorowe w kategorii podstawowej, 6 w kategorii terapeutycznej, 6 zbiorowych w kategorii terapeutycznej, 5 w kategorii profilaktycznej, 1 zbiorową w kategorii profilaktycznej, 4 w kategorii profilaktycznej za prace literackie oraz 2 w kategorii zabawka przyszłości) i 45 wyróżnień (w tym: 23 indywidualne i 3 zbiorowe w kategorii podstawowej, 7 indywidualnych i 2 zbiorowe w kategorii terapeutycznej, 3 w kategorii profilaktycznej, 5 w kategorii profilaktycznej za prace literackie oraz 3 w kategorii zabawka przyszłości).

Sumując, co roku przysyłacie coraz to nowe, ciekawe prace. Są na ogół wykonane bardzo starannie i ciekawie, widać, że pomysły są wyważone. Mimo, że wiemy już, która placówka w czym się specjalizuje, potraficie zaskoczyć nas bardzo miło. Ilość szkół biorących udział w konkursie utrzymuje się od lat na podobnym poziomie, co nas niezmiernie cieszy. Wasze prace jak co roku na pewno trafią do rąk dzieci z Centrum Zdrowia Dziecka, sprawią wiele radości i wywołają na pewno wiele uśmiechów.

O finale konkursu, który odbędzie się 14 maja b.r. napiszemy w następnym numerze, będzie też fotoreportaż z rozdania nagród. Szczegóły imprezy na naszej stronie internetowej www.mdkochota.pl.

Radosław J. Potrac

TANIEC KORNISZONA... NA LODZIE ;)



4 kwietnia delegacja MDK (po prawej) zagościła w programie „Gwiazdy Tańczą na Lodzie”, aby



kibicować Korniszonowej Redaktor Oli. Mieli tam niepowtarzalną okazję doznać różowego uskrzydlenia w zastępstwie nieobecnej Dody, (na górze),



narazić się na rozliczne niebezpieczeństwa (po lewej), zobaczyć z bliska całą plejadę „lodowych” gwiazd, przeżyć razem z nimi emocje skate off-u (poniżej), a na



pokazać swój talent i skuteczność w sztuce kibicowania swojej faworytce (powyżej),



koniec spotkać się wreszcie ze zwyciężczynią odcinka - koleżanką i wychowanką i wykonać rodzinne fotki. Zabrakło tylko... czasu (siły? chęci?) na obiecane reportaże... :-)

Zawiedziona Redakcja



AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!



„KORNISZON” Z OCHOTĄ DLA TRADYCJI...



Rozmowa z panem Witoldem Dzieciolowskim (fragmenty, rozmawiał Marcin Romer)

Jest Pan twórcą pewnego programu. Jaka jest jego idea i sens?

Program nazywa się: „Współpraca ze Wschodem, Ochota dla Tradycji”. Pierwsze działania, zanim w ogóle zostały nazwane, pojawiły się w roku 1999.

Jaka była geneza i początki działań tego dziś już obrosłego tradycją programu ?

Na początku były wakacje 1999 roku, kiedy z rodziną byłem w Przemyślu. Otrzymaliśmy tam adres pewnego lwowiaka z dziada pradziada, który miał nam pokazać Lwów. Pojechaliśmy do Lwowa, po dwudniowym pobycie pomyślałem, że warto, by inni, zobaczyli to co ja. 1 listopada 1999 roku 40 dorosłych znalazło się na Cmentarzu Orłąt... Z początku wyglądało to na incydentalną wycieczkę dorosłych ludzi do Lwowa. W kwietniu 2000 kolejna grupa pojechała do Lwowa, Kamieńca, Chocimia, Kut i Stanisławowa. Nie lubię patosu, ale nakładające się wrażenia z obu wypraw były głęboko poruszające. Historia, Strategiczny Sojusznik, Rozbiory, II wojna, Sienkiewicz, Turcy i Sobieski z jednej strony, z drugiej zaś biedni miejscowi Polacy, ich szkoły i organizacje, ludzie zdradzeni przez Historię. My z Warszawy, pławiący się w luksusie i dobrobycie, musimy... Zaczęłam się zastanawiać, co właściwie MUSIMY i co konkretnie można zrobić dalej. Jesienią 1999 roku, od razu po powrocie, zaczęliśmy działać. Pierwsze co zrobiliśmy dotyczyło mniejszości polskiej na Ukrainie. Zdecydowaliśmy, że będziemy ją wspierali. To były zwykłe proste odruchy: dawanie pieniędzy, żywności, książek, etc., to był amok, który szybko nam przeszedł. Dawaliśmy to, co nam się wydawało, że należy dać, a nie to, co faktycznie było potrzebne. Taka metoda działania wcale nie jest dobra. Lwów był jedną, że tak powiem, „bajką polską” inną był Kamieniec Podolski. Przedmurze chrześcijaństwa, wrota Dzikich Pól i droga na Sicz Zaporoską... Później zobaczyliśmy Chocim, Żwaniec, Okopy św. Trójcy, Kut, Buczacz...

W czasie kwietniowej wyprawy zajęliśmy się też do Stanisławowa. Tam wszystko było w remoncie – domy, ulice, chodniki... Zrobiło to na nas duże wrażenie. Powróciwszy do Warszawy, zaczęliśmy się zastanawiać, jak nawiązać kontakt bardziej realny. Nie ze Lwowem, bo we Lwowie jest bardzo dużo Polaków. Oczywiście, Lwów trzeba oglądać, zwiedzać, obcować z mieszkańcami, ale już nie pomagać. Temu miastu wszyscy pomagają, bo leży blisko granicy. Byłem przewodniczącym Komisji Oświaty i Sportu Rady Dzielnicy Ochota w Warszawie. Powiedziano mi, że bym znalazł na Ukrainie, w Stanisławowie osoby, z którymi można rozmawiać. Znalazłem. Był to pan Petro Susak, przewodniczący komisji Oświaty w Radzie Miasta i pani Wanda Ridosz, przewodnicząca jednej z organizacji mniejszości polskiej. Dzisiaj widać, że to wszystko nie zaczęło się prosto. W głowach mieliśmy wiele wrażeń, wiele pomysłów i wielki nieporządek.

Niektórym szybko to wszystko przestało się podobać. W czerwcu 2001 roku byliśmy w Kamieńcu na I Plenerze. (w tym roku na początku wakacji będzie już VIII Plener, o którym na pewno napiszemy we wrześniu – przyp. red.) Tak to się zaczęło, z punktu widzenia Ochoty był to pionierski okres „Wczesnego Amoku” czy „Dzikiego Zachodu”.

Głównym adresatem realizowanego przez Pana programu jest młodzież. Skąd ta koncepcja ?

W szkole, jak Polska Polska, czy to była szkoła w PRL-u, czy w niepodległej Polsce, wykładano na temat unii polsko-litewskiej, o tym, że tereny Ukrainy wchodziły w skład państwa polskiego, że były powstania i wojny z Ukraińcami – różne – przegrane, wygrane. Część Ukrainy przypadała później Rosji, z czego wynikł potem upadek Polski. Wszystkie te wielkie symboliczne miejsca i miasta – Kamieniec Podolski, Buczacz, Targowica, Lwów, wielkie rezydencje magnackie, wszystko to było połączone z Sienkiewiczem, tradycją literacką. Niepodległa Ukraina stała się ważnym sojusznikiem Polski. Próbowałem pytać uczniów w szkołach, czy oni coś więcej wiedzą. Okazało się, że tak naprawdę nikt nic nie wie. Generalnie młodzi próbują zapomnieć to czego się nauczyli od razu po wpisaniu stopnia. Przez moment próbowałem pomyśleć, czy można by coś zrobić, po czym zostało sformułowanych kilka zasad. Pierwsza – to próba pomocy w organizowaniu wyjazdów na Ukrainę, pokazywania jej głównie ludziom młodym. Dorosli mają już pewne ukształtowane poglądy i zapatrywania. Ludzi młodych interesuje raczej Zachód, niż Wschód.

Nigdy nie byłem sam. Od wielu lat jestem radnym Dzielnicy może dlatego łatwiej było zainteresować Projektem władze Dzielnicy Do dziś dzielnica, która na co dzień organizuje pracę szkół, płaci za transport podczas naszych eskapad. Inne koszty pokrywają rodzice. Nasze wyjazdy są tańsze, niż grup turystycznych. Chodziło i chodzi nam o pokazanie historii, o której młodzi ludzie czytali w podręcznikach, o pokazywanie różnych miejsc. Wynika z tego, że to nie jest pobyt w dzisiejszej Polsce, czy w dawnej Polsce, tylko tak naprawdę na wierzchu tego wszystkiego jest Ukraina współczesna. Młodzi mają okazję ją zobaczyć. Jedną z młodych osób z dobrego liceum w Warszawie napisała, że zobaczenie granicy z Ukrainą wywołuje odczucie zetknięcia się z cywilizacją azjatycką, Chin czy Japonii. Pokazujemy rzeczy dawne, sprzed 400 lat i mniej dawne – sprzed kilkudziesięciu. Tam, gdzie Ukraińcy mieszkali zawsze, państwa ukraińskiego właściwie nigdy nie było. Te ziemie próbowały być niepodległe, ale nigdy nie miały po temu okazji...

Potem nagle, wydawałoby się znikąd, z nienacka, w 1991 roku powstało niepodległe państwo ukraińskie. Elity polskie zaczęły mówić, że ważne jest, aby to państwo się rozwijało, zmocniło się. W tle Piłsudski, który mówił, że bez niepodległej Ukrainy nie ma niepodległej Polski, Giedroyc i „Kultura” paryska, przedwojenne starcie koncepcji federacyjnej i inkorporacyjnej. Jest też i inny element. Jako, iż jesteśmy Polakami z Polski, ważne są dla nas organizacja, liźczebność, sprawy mniejszości polskiej, zamieszkałej na Ukrainie. O tym właściwie się wiedziało w sposób incydentalny to nie jest wiedza, która porwa młodych ludzi.

(cdn!)

Poniżej kontynuujemy wspomnienia dziennikarza „Korniszona” z marcowej wyprawy do Lwowa. W następnym numerze znajdziecie między innymi wrażenia ze słynnego Cmentarza Łyczakowskiego.

LWOWSKIE KOŚCIOŁY

(ciąg dalszy z poprzedniego numeru)



Początkowo wystraszyliśmy się gdyż byliśmy same w obcym nam zupełnie miejscu. Na szczęście jedna z koleżanek miała numer do naszej pani więc do niej zadzwoniłyśmy. Dokładnie opisałyśmy jej kościół, przy którym byliśmy – powiedziała, że ona też jest niedaleko niego, bo go widzi. Kazała nam się kierować w prawo i cały czas prosto. Gdy wyruszyłyśmy na poszukiwania reszty grupy, po jakimś czasie zorientowałyśmy się, że chodzimy w kółko!... Kiedy zadzwoniłyśmy do niej jeszcze raz, okazało się, iż my byliśmy koło zupełnie innego kościoła



niż ona... W końcu nasza opiekunka podała nam dokładną nazwę miejsca, do którego miałyśmy dotrzeć, i po prostu zaczęłyśmy pytać ludzi o drogę; jak to mówi znane powiedzenie: "koniec języka za przewodnika".

Na szczęście we

Lwowie wiele osób mówi po polsku, dlatego też nie miałyśmy większych problemów z porozumieniem się. Po około 30 minutach dotarłyśmy na umówione wcześniej miejsce. Niestety, okazało się, że nie ma tam już nikogo z naszej grupy... Poddernowane już tą całą sytuacją, zaczęłyśmy się rozglądać wokół. Nagle podbiegła do nas dziewczyna i powiedziała nam, że oni już poszli i nakierowała nas gdzie mamy się udać. Na szczęście nie musiałyśmy daleko iść. Gdy już spotkałyśmy się z resztą grupy, wszyscy się z nas śmiali... nie wiedzieć czemu! J My po chwili też już się z tego śmiałyśmy. Następnego dnia, kiedy mieliśmy mieć czas wolny, pan Tomek od razu dał nam



swój numer telefonu... z dziwnym uśmiechem na twarzy. Przynajmniej teraz mamy co wspominać :)

**Redaktor
Podróżnik
Klaudia
Ostrowska**



I Przegląd Taneczny „Terpsychora” i III Warszawski Dzień Tańca w C.H. Reduta

Dawno, dawno temu... wcale nie, zupełnie niedawno, 23 kwietnia odbył się III już Warszawski Dzień Tańca. Organizatorami imprezy były: Centrum Handlowe Reduta i Młodzieżowy Dom Kultury Ochota. Wszystko niby po staremu, a jednak w zupełnie nowej formie, dlaczego? Ponieważ Dzień Tańca był również okazją do zaprezentowania zespołów i podsumowania Przeglądu Tanecznego TERPSYCHORA 2008 – nowego wydarzenia kulturalnego pod patronatem Wydziału Kultury Dzielnicy Ochota i Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii. Przegląd odbył się 12 kwietnia w niezwykle sympatycznej atmosferze. Równie miła atmosfera panowała wśród jury (Elżbieta Laber, Karolina Nowakowska, Iwona Runowska, Aleksandra Szwed, Anna Szwed, Dorota Sierakowska), które przyznało po burzliwych naradach następują-



ce nagrody i wyróżnienia:
Wyróżnienia dla zespołów
Sylwia Maciak i Ewa Maciak (DK Śródmieście)
Zespół „Kwant” (Filia DK Włochy „Klub Rybnicka”)
Zespół taneczny „Alba Rubens” (Białański Ośrodek Kultury)
Dominika Gryz i Piotr Kuśmierczyk (MDK Ochota)
Wyróżnienia indywidualne
Kinga Osińska i Dominik Kinczel (z zespołu „Alba Rubens”, Białański Ośrodek Kultury)

Emilia Le Thi i Adriann Wośko (z zespołu „Step” DK Doróżkarnia)
Wyróżnienie specjalne:
Zespół taneczny „Barska” z Gimnazjum nr 14
Wiktorja Wrótniak z MDK Ochota – improwizacja taneczna
Wyróżnienia dla instruktorów
Instruktor zespołu „Alba Rubens” - Kamila Sadowska
Nagrody dla zespołów
Zespół Kredance XL (Pałac Młodzieży) - „Cassino Royal”



Zespół taneczny „Platerki” (Prywatna Żeńska Szkoła im. C. Plater-Zyberkówny)
Zespół „Slyde” (Marta Domagała i Roch Ałończyk) -DK Śródmieście
Zespół „Sonic-Dance” (Służewski Dom Kultury)
Zespół „Freestyle” (Filia DK Włochy „Klub Rybnicka”)
Nagrody indywidualne
Klaudia Kondracka (z zespołu „Kredance XS” Pałac Młodzieży)
Daria Łopieńska (z zespołu „Kredance XS” Pałac Młodzieży)
Dominika Golisz (z zespołu „Kredance XL” Pałac Młodzieży)
Dominika Gryz (MDK „Ochota”)
Nagrody dla instruktorów
Instruktor zespołów z Pałacu Młodzieży (Kredance XL, Kredance XS, duety tańca kreatywnego) - Magda Fiałkowska
Piotr Kuśmierczyk – debiut choreograficzny – instruktorski.
Wszystkie te osoby z rąk Burmistrzów – pana Krzysztofa Kruka i Maurycego Seweryna, Naczelnika Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia – pana Macieja Sotom-

skiego oraz przedstawiciela Wydziału Kultury – pani Heleny Gąsiorowskiej otrzymały nagrody i podziękowania.
Dzień Tańca uświetnili swoją obecnością również pan Michał Bogaczyński – dyrektor CH Reduta, Aleksandra Szwed, artyści z Teatru Roma – Karol Tymiński i



Kinga Biegańska, oraz zespół taneczny „Realtai”. Mimo niewielkich problemów ze sprzętem i paniami od sprzętu (z jednym i drugim daliśmy sobie radę) – impreza, w której udział wzięło ponad 300 artystów z różnych placówek (gimnazja, domy kultury, licea, Pałac Mł-



dzieży i inne) - była udanym i radosnym wydarzeniem. Na oko szacując (bo nie da się tego policzyć) łącznie przewinęło się przez estradową część galerii C.H. Reduta dobrze ponad 1000 osób. Podziękowania za wsparcie imprezy należą się: Firmie Hammurabi

– za przepyszne kanapeczki i wsparcie kulinarne, Carrefourowi – za dbałość o spragnione gardła i łakocie, Piekarni Góracem Polecam Nowakowski – za przepyszne wypieki, Decathlonowi za ufundowanie na-



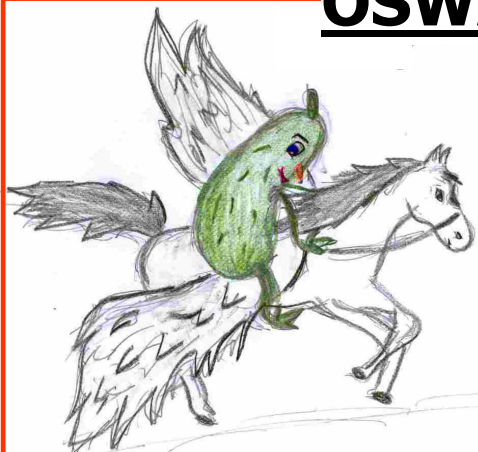
gród dla występujących. Największe dzięki przekazujemy Centrum Handlowemu Reduta i personalnie Panu Dyrektorowi Michałowi

Bogaczyńskiemu za tradycyjnie gościnne przyjęcie w progach Centrum i współorganizację imprezy. Dzięki nim wszystkim święto tańca było prawdziwym świętem radości i młodych talentów. Do zobaczenia za rok!

Red. Radosław J.

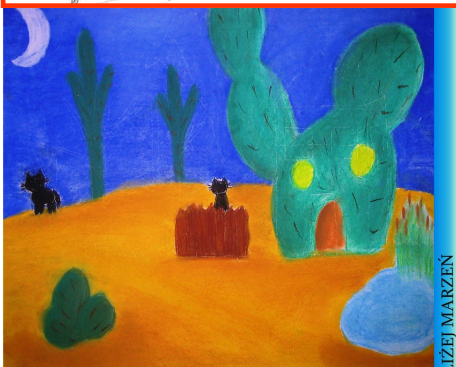


OSWAJANIE PEGAZA



Dziś pegazowa rubryka jest szczególna. Nie tylko dlatego, że cała jest pod znakiem serdecznej i duchowej (-;) wrażliwości, bo to jakby naturalne w maju, gdy cały świat promienieje dobrą energią, a serca odzywają gwałtownie po zimowym letargu... :) A dlatego, że razem z nami napęczniała dumą ze sfinalizowanego nareszcie wspólnego dzieła - pierwszej prawdziwej **KSIĄŻKI**, która całkiem dostownie wyrosła i dojrzała na Korniszonowym zagonku i którą mamy przeogromną przyjemność Wam dziś zaprezentować! Ogromne wyrazy wdzięczności należą się Fundacji Batorego i pani Ewie Woydyłło, dzięki której Wasze teksty i prace plastyczne miały możliwość ujrzeć światło dzienne. Obok zamieszczamy też jedno z opowiadań, zawartych w zbiorze.

JESZCZE KROK W STRONĘ MARZEŃ... Anna Szwed



Teksty zebrane w tej książeczce nie pretendują do rangi prawd absolutnych, ale niosą jedną, niezwykle ważną, a nie zawsze dostrzeganą prawdę – prawdę dziecka, młodego człowieka o wszystkim, co dla niego ważne, o jego wartościach, potrzebach, lękach, marzeniach.

Znajdują się tutaj teksty bardzo różne. Literackie i publicystyczne, fantastyczne i brutalnie realistyczne, poważne, żartobliwe, liryczne i sarkastyczne, poezja i proza. Na różnym poziomie artystycznej i warsztatowej doskonałości. Ale jedno je łączy – są autentyczne, prawdziwe. Ważne. Niosą przesłanie dobrego życia, w zgodzie ze sobą i swoimi wartościami. Mówią o potrzebie poszukiwania tych wartości. O potrzebie miłości i dobra.

Autorami prac są głównie uczestnicy konkursów literackich, organizowanych przez MDK „Ochota” i warszawski oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii oraz młodzi dziennikarze skupieni wokół „Korniszona”. Teksty powstawały na przestrzeni kilku lat (2001-2007), w życiu dziecka czy nastolatka to cała epoka. Niektórzy ich autorzy w chwili obecnej są już dużo starsi, niektórzy niemal – a nawet całkiem – dorośli. Ilustracje także są dziełem małych i młodych twórców, głównie z orbity MDK „Ochota” (fragmenty wstępu)

Z radością przedstawiamy Wam książeczkę, będącą, można śmiało powiedzieć, dzieckiem „Korniszona”!

Większość tekstów zawartych w tym zbiorze, wydany dzięki Fundacji Batorego, była bowiem publikowana po raz pierwszy właśnie na łamach naszej gazetki.

BLIŻEJ MARZEŃ

DZIECI I MŁODZIEŻ
O DOBRYM (I ZŁYM) ŻYCIU

POKARM DLA SERCA - Ewa Woydyłło

Większość książek ma trafiać do umysłu gdyż ich zadaniem jest dostarczanie wiadomości, faktów i informacji, czyli ogólnie, wiedzy. Zbiorek pt. „Blżej marzeń” trafia do serca, ponieważ przede wszystkim wrzusza. I choć niektóre teksty mają wydźwięk niewesoły (np. „Porzuć wszystkie marzenia, powiedz wszystkim: Do widzenia” czy „Od kiedy istnieje człowiek, istnieje też przemoc, wojny, brutalność...”), to jednak z każdej strony płyną słowa trafiające wprost do serca.

Serce... Nie ma drugiego takiego organu, który by miał tyle znaczeń w sensie fizycznym i duchowym. Gdy bije - żyjemy. Gdy jest gorące - przepelniają nas uczucia i emocje. Gdy jest szczerze - dajemy dobro. Gdy jest nieczule - ranimy. Sercem kochamy lub nienawidzimy, w sercu nosimy tęsknotę lub pragnienie zemsty, serce możemy mieć miękkie lub wielkie, albo możemy być w ogóle „bez serca”.

Serce jest więc bardzo ważne. A gdy coś jest ważne,

to trzeba o to dbać. Od lekarzy można się dowiedzieć, jak dbać o serce, by było zdrowo i jak najdłużej. Dzięki autorom tej książeczki wyczuwamy, że ich serca są szczerze i gorące w miłości i przyjaźni, czasem niewolne od lęku, ale ufne.

Sercu najbardziej szkodzą urazy, żale i rozpamiętywanie przykrości. Pielęgnowanie żalów, pretensji i krzywd oraz podsycanie nienawiści powoduje ciężką chorobę serca polegającą na jego stopniowym stwardnieniu. „Serce jak kamień” – mówimy o kimś, kto przechowuje w sercu zadawnione urazy. Skamienieniu serca zapobiega tylko jedno: przebaczenie. Trzeba nauczyć się wybaczać ludziom, którzy nas skrzywdzili lub obrazili, ale sobie też, jeżeli zrobiliśmy coś, czego się wstydzimy. A także Bogu – za to, że daje czasem komuś ciężki los, a może Losowi – za to, że sprowadza na niektórych wielkie nieszczęścia.

Jak to zrobić? Stratę lub krzywdę trzeba odżałować, odpłacić i odcierpieć, najlepiej dzieląc

ją z kimś bliskim. Potem, jeżeli to możliwe, uzyskać od sprawcy uznanie winy i przeprosiny, a jeszcze lepiej zadośćuczynienie. Niezależnie od tego, czy się to uda, czy nie, trzeba postarać się odwrócić uwagę od nieszczęścia i zająć tym, co niesie dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Serce zdolne do miłości jest ciepłe, wspaniałomyślne i ufne. Jest w nim dużo miejsca na dobre uczucia. Trzeba więc serce ćwiczyć w dobrych uczuciach. Najpierw we wdzięczności – za wszystko, co mamy do dyspozycji w naszym życiu. Na przykład, ktoś kto ma dwie ręce, dwie nogi, dwoje oczu, dwoje uszu no i serce, to już ma wystarczająco wiele powodów do wdzięczności. Są i tacy, którym jednak czegoś bardzo potrzebnego do życia brakuje. Paradoksalnie, oni właśnie często potrafią lepiej docenić to, co posiadają, niż ci co posiadają wszystko...

Serce trzeba ćwiczyć w wyrażaniu dobrych uczuć. Tymczasem niektórym przez gardło nie

przechodzą takie słowa, jak: Kocham cię, lubię, podziwiam. Przeczytałam kiedyś opowiadanie o ojcu, który nie mógł sobie darować, że nigdy nie powiedział synowi, jak bardzo go kochał i jak był z niego dumny. Młodzieniec zginął w wypadku. Do ojcowskiego cierpienia dołączyła się nieutulona tęsknota za zniweczoną szansą wyznania chłopcu ojcowskiej miłości. Smutne, gorzkie, opowiadanie, które jednak uczy czegoś ważnego.

Nie brońmy się przed wyrażaniem dobrych uczuć wobec naszych najbliższych. Dobre słowa pomagają obronić przed samotnością nie tylko innych, ale siebie także. Naprawdę nie ma żadnych powodów, by nie powiedzieć każdego dnia swojej matce lub ojcu, bratu i siostrze, swojemu przyjacielowi lub koleżance:

**Czuję radość myśląc o tobie.
Lubię cię słuchać.
Podziwiam cię za to, co robisz.
Ciekawie jest z tobą przebywać.
Umiesz mnie rozвесelić.
Kocham cię.**

Kundel - Patryk Dec

Spisana Magdalena Salwerowicz, Biblioteka Publiczna w Radzyminie

Dorośli mówią, że zwierzęta nie płaczą. Nie wierzcie im! Oni w ten sposób uciszają swoje dorosłe sumienia.

Opowiem wam historię jak z bajki, która jednak wydarzyła się naprawdę i jest dla mnie bardzo ważna. Kilka lat temu zaprosiła nas Babcia na wakacje. Spędziliśmy z moją starszą, zdrową siostrą dwa miesiące w małym miasteczku nad Bałtykiem.

Nadmorska miejscowość wczasowa, jak wszystkie inne: plaża, kąpielisko, dużo kiosków i lodziarni-raj dla dzieciaków, oraz wiele barów i piwiarni. Któregoś wakacyjnego dnia wracaliśmy z plaży na obiad przy piwnym ogródku i zwróciliśmy uwagę na głośny śmiech siedzących tam całymi rodzinami wczasowiczów. Niestety to, co się działo przy barze nie było wcale śmieszne! Po blacie stołu i z pełnych kufli piwa na podłogę spływała piana, którą zlizywał łaciaty pies o dziwnym pyszczku i krzywych nogach. Kilku roześmianych mężczyzn zachęcało psa do picia i bawiło się świetnie, jak zaczął się zataczać, spacerować wężykiem wzdłuż baru, dziwnie poruszać łbem i coś po psiemu bełkotać. Oniemiałem i chwyciłem siostrę za rękę. Nagle jeden z mężczyzn kopniakiem odsunął psa, który wyszczerzył na niego



zęby. No i zaczął się horror: posypały się kopniaki i przekleństwa, pies kulił się i skowytał. Nie bijcie go krzyknąłem- odpowiedział brutalnie „cicho gówniarzu”! Nagle pies skulony pod stołkiem spojrzął na mnie, a z jego ślepiów popłynęły łzy. „Idź po Babcie”- szepnąłem, „zostanę na wózku- przecież kaleki nie ruszą” i zostałem. Po chwili przybiegła Babcia, w jej ręku zobaczyłem kawał grubego sznurka. Przy

barze zrobiło się cicho, a ona bez słowa spojrziała na stojących wokoło ludzi, bez strachu, że ją ugryzie wzięła psa na przyniesiony sznurek. Pies spojrzął jeszcze raz na mnie oczami pełnymi łez, a Babcia surowo powiedziała: „czas iść do domu” i ruszyliśmy. Nazwaliśmy go Lizus. Mimo lęku, wiele jeszcze razy wykradał się z babcinego podwórka i usiłował zlizywać pod barem resztki piwa, ale zawsze go odnajdywaliśmy. Jestem pewny, że nasz upór i miłość sprawiły, że pod koniec wakacji już przestał tam uciekać. Wyjechaliśmy bo czekały nas szkoły i nauka, ale Babcia znalazła przy naszym udziale przyjaciela i już nie jest sama. Wczoraj dostałem list od Babci – pisała: „Patryk nie martw się, Lizus już nigdy więcej nie płakał.”

Poszukuję sensu życia, sensu tego nieustającego snu, który kiedyś skończy się... Jaki scenariusz został nam dany, kogo w nim gramy? Czy nie możemy go zmienić? Pobawmy się w reżysera, ułóżmy własny film, taki bez łez cierpienia, zmartwień.

Niech to wszystko skończy się! Życie to nieustająca próba, dla każdego z nas inaczej trudna. Niech to wszystko już skończy się, ten cały pech prześladowający mnie...

Karina Gusta

Twoje spojrzenie sprawia,
iż nastaje we mnie spokój.
Twój dotyk jest jak ciepło, którego potrzebuję.
Pocałunki masz niczym najlepsza słodycz.
Oczy błyszczą nam dzisiaj jak olbrzymie gwiazdy,
serca złączyły się, dusze też...
Biel na mojej skórze jest dowodem, że pragnę
być z Tobą, a czerń Twoja, że Ty ze mną.
Złoto na palcu spleta na zawsze naszą miłość.
Łzy cichutko płyną z oczu, lecz się nie boję,
bo Ty właśnie trzymasz moją dłoń.
Powiedziałeś, że nie wypuścisz.
Bóg jeden ma nas w swej opiece.
Złączy to, co człowiek nie rozdzieli.

Wystarczy jeden Twój pocałunek,
by zamienić noc w dzień.
Nie licz na to, że kiedykolwiek wypuszczę Cię
z mojego serca.
Chcę ciągle czuć w nim Twoją obecność.
Powiedz mi jeszcze raz, jak mnie kochasz.
Spraw by moje myśli wciąż krążyły wokół Ciebie.
Dam Ci wszystko.
Dam Ci gwiazdę z nieba, słońce, deszcz.
Tylko mnie kochaj!
Przy Tobie staję się aniołem, który czuwa
nad Tobą.

Chcę strzec życie nasze do końca,
By świat wiedział.
By wiedział, że kocha Cię ktoś.
Powiedz mi, że tego chcesz.
Nigdy nie pożaluję tych chwil, nigdy nie zapomnę
o Tobie.

Aneta Wojtasik

POEZJA DUCHA... ;-)) czyli namacalny efekt lektury zbiorku „Bliżej Marzeń” (poważnie! przyp. red. nacz.) „Przed czytaniem przypomnij sobie znaczenie słów: wyrozumiałość, cierpliwość...” (prośba autora, autentyczna)

Fantasy

Po południu ukazała się w drzwiach
piękna i zalotna
Mijając mnie z wdziękiem wiatru
wita rodziców
Śmiech, śmiech wspaniałych ludzi
Zakochanych
Twarzą w twarz naprzeciw siebie
nasz dotyk
jak krople deszczu delikatny
Rozpaleni
szukamy ognia
Gdzie go szukać?
Czy chcemy go znaleźć
Nie wiemy
W czeluściach niewiadomego
słowo miłość
przechodzi metamorfozę
Wspólny oddech odkrywa kurtynę
- waleczni gladiatorzy
nieme krzyki w świetle ciemności
opisują doskonałość sytuacji
Dobrze nam
mali magellani
niszczyciele konwenansów
Mistrz i Mistrzynie
świata

Rajd

Ilość ślepych dróg przebytych
nie na darmo bez sensu
z przyjemności czy z przymusu
ograniczenie niezliczona
Prezenty po czasie przyswajane
z kolejnym cytatem życia
Wybierając kolejną ścieżkę
już bardziej przemyślanie
z lepszym ekwipunkiem
znów w nieznane...
znów ślepo bez płomyczka
zapachu dotyku
idę...
Iść tak bez końca
przez karty życia
nikt nie potrafi
Ale za każdym razem
bez strachu o to co nas czeka
iść
w ślepe autostrady życia
po to by o świcie zmierzchu
móc powiedzieć odchodzę
Jest mi smutno
Dlaczego?
Choć mam wszystko
zabrakło mi niczego
Tego
Wszystkiego

Wiosenny śnieg

Wiosna wieczór ciemno
boli zimny nos
Płatki śniegu zmuszają mnie
do zdrady pocałunkami
a jakiś przechodzień właśnie
został obdarowany
lodowym płaszczem
od przejeżdżającego mercedesa
Wiosna wieczór zimno
Dokąd idę?
Tam gdzie jest Ona
Po co?
By się tłumaczyć
z niewinnych pocałunków
opowiedzieć kolejną
historię codzienności
dorzucić do pieca miłości
stwierdzić że to ona ta sama
Moja Mistrzynie
Moja Ukochana

O nas

Jesteśmy amatorami naszej miłości
Nie nauczeni czytać myśli drugiej osoby
Ranimy się bezlitośnie
Nie zdając sobie sprawy
Z siły skrzydeł motyla

M. Duch



W tej rubryce będzie o nas wszystkich, młodych, starszych, najmłodszych, średnich... O dzieciach i rodzicach. O tym co w nas, wokół nas, między nami. O tym co ważne, trudne, radosne i bolesne. O naszych potrzebach, radościach, bólach, marzeniach. Żeby może łatwiej było zrozumieć (a czasem po prostu zauważyć!) tego człowieka obok... z którym naprawdę nie tylko na zdjęciu można być razem... Na dobry początek dedykujemy Wam kilka ważnych tekstów z archiwum „Korniszona” (które także weszły w skład prezentowanego na str. 8 zbiorku „Blżej marzeń”) oraz kilka całkiem świeżych prac literackich laureatów literackiej kategorii profilaktycznej tegorocznej, XVII już edycji konkursu „Moja zabawka”, którego finał odbędzie się 14 maja w MDK.

Wierszyki poniżej to efekt prawdziwie rodzinnej, międzykoleniowej współpracy konkursowej! Dla nas SUPER!

Po pustyni już od rana
Podróżuje karawana.
Tak więc ludzie i wielbłądy
Pragną zwiedzać nowe lądy.
Przygotowań było wiele,
W dni powszednie i niedziele,
Zabrano to, co potrzeba:
Dużo picia, mało chleba.
Na pustyni trudne życie,
Popijano więc obficie,
Potem bóle głowy były,
Zabytki nie ciekawily.
Cóż historia lub zwierzęta?
Któż o wszystkim tym pamięta?
Najważniejsze mocne picie!
Przecież tak jest krótkie życie!
Podróż dobiegła do celu,
Zdrowych nie było tak wielu.
Wrażeń, wiedzy nie zdobyto,
Choć tak wiele mil przebyto.
A wielbłądy utrudzone,
Zachowaniem zawstydzone
Same mało jadły, piły,
Zdrowe są i mają siły.
Ty człowiecze patrz na zwierzę

I zdobywaj ważną wiedzę -
Pij więc soki oraz wodę,
By mieć zdrowie i urodę
Żyć móc będziesz długie lata,
Tworzyć nowe zręby świata,
Dbać o zdrowie wśród narodów
Bez pogardy i nałogów.
Zuzia Wiśniewska l. 5 z babcią Janeczką, Przedszkole nr 9 w Legionowie

Smak uzależnień zniszczy ci życie,
Świat alkoholu i jego picie...
Myślisz, że jesteś bardzo odporny,
Że cię nie wciągnie nałóg upiorny...
Czujesz się błogo i już nie myślisz,
Chociaż w tej drodze życie swe niszczysz.
Wchodzisz w to bagno na samo dno,
Nie chcesz uwierzyć, że to jest zło...
Nagle przychodzi opamiętanie:
Roztrząsasz myśli, życie złamane...
Trudno się wyrwać z szponów nałogu,
Trzeba zawierzyć sobie i Bogu...
Za wzór wielbłąda sobie weź -
On mało pije, a żyje też!
Kasia Macuda lat 5 z mamą, Przedszkole nr 9 w Legionowie

LIST DO WIELBŁĄDA Kamila Iwińska lat 10 Szkoła Podstawowa w Nowym Radzikowie

Pewnego razu z samego rana przyszedł list do mnie - adres Sahara.
Pod palmą siadam i list ten czytam... Treść taka smutna, że serce chwytą!
Taka dziewczynka, jeszcze mała, w liście tam mi napisała:

Noce smutne, długie, straszne,
Więc list piszę, bo nie zasnę...
Moja dola bardzo smutna -
Jak wytrzymać mam do jutra?
Tata pije, mama płacze -
Kiedy lepsze dni zobaczę?
Mój wielbłądzie, mój kochany,
Czemu świat poprzedstawiany?
Tyle pytań w mojej głowie -
I kto na nie mi odpowie?

Czemu ludzie wódkę piją?
Potem krzyczą, dzieci biją...
Tyle krzywdy wyrządzają!
O rodzinę swą nie dbają.
Gdzie dziecięce me marzenia?
Że świat się na lepsze zmienia,
Nowe słońce znów zaświeci
I szczęśliwe będą dzieci...
Żeby noce były „spiające”
Dni słoneczne, „kochające”...

Smutna

PS.
Może byśmy tych brutalni
Mocnym sznurem powiązali
Na pustynię odesłali?
Może by się nauczyli
Raz na tydzień wodę pili
Wzięli przykład z wielbłąda
Zobaczyli jak życie wygląda?
Może by coś zrozumieli
I już więcej pić nie chcieli...



W stronę wartości...

Na różnych falach... (Praktyczna lekcja łopatologii stosowanej)

Ciche dni, obrażanie się na siebie, gniew, złość, bunt – to uczucia, które bardzo, bardzo często towarzyszą nam w kontaktach z dorosłymi – zwłaszcza w okresie dorastania. Oczywiście, ten etap naszego życia rządzi się swoimi, specyficznymi prawami – ciężkie burze i istne zamiecie hormonów nieco nadwątlają nasze możliwości trzeźwego myślenia. Nasze reakcje są sterowane głównie przez emocje – deficyt racjonalizmu... Ale od czego ma się kochających, obdarzonych życiową mądrością i doświadczeniem rodziców! Ponadto warto też zauważyć, że różnice pokoleniowe robią się (podobno) coraz większe. Fakt pozostaje faktem, iż nasi rodzice (choć wielu z nas w to często powątpiewa) też byli młodzi, też przeżywali te same problemy co my – bo niektóre rzeczy łączą pokolenia – właśnie problemy.

Jednym z takich problemów jest ten z komunikacją – istnieje on chyba tak długo, jak długo istnieje relacja rodzic – dziecko. Na każdy problem można jednak znaleźć sposób, który pomoże go zlikwidować – a jeśli nie, to przynajmniej zmniejszyć uprzykrzające nam życie skutki. Skutkami braku komunikacji są szła-bany, kłótnie, tajemnice, zamykanie się w sobie, kłamstwa, kłamstewka, półprawdy i oszustwa... a to wszystko dlatego, że nie potrafimy we właściwy sposób zsynchronizować trzech narządów w naszym ciele: mózgu (czytaj: umysłu, myśli), serca (czytaj: uczuć) i aparatu gębowego (czytaj dosłownie!!) Nie potrafimy wyrażać tego, co nam w duszy gra, co nam w głowie szumi, w serduchu pika... bo jadaczka, którą z taką pasją kłapiemy na lekcjach, za co niejednokrotnie wpadła nam uwaga do dzienniczka, milczy jak zaklęta – czyżby za bardzo do siebie wzięła powiedzenie, że „milczenie jest złotem”? Niestety, ludzka pamięć ma to do siebie, że szybko pustoszeje – dlatego należy być wyrozumiałym w stosunku do rodziców, którzy zwyczajnie nie pamiętają (lub nie chcą pamiętać...) różnych dziwnych zachowań, głupot i wybryków swojej własnej młodości. Kiedy z nimi nie rozmawiamy o tym, co się dzieje w naszym życiu, to dla nich tak jakby przybyło UFO, porwało im dziecko i zrobiło mu pranie mózgu. Niech was więc nie dziwi, że czasem patrz na nas jak na zielonego ludka

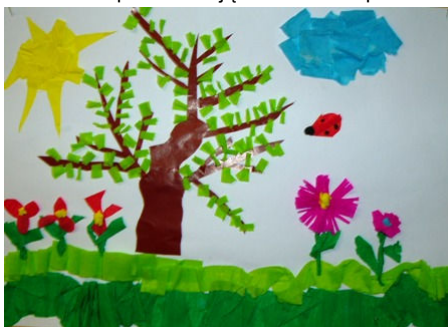
z innej planety, który ni z gruchy, ni z pietruchy śmiga po ich domu, na dodatek na bosaka, brudząc śnieżnobiałe skarpetki ich ukochanej latorośli! Czasami też bywa że WYDAJE NAM SIĘ, że powiedzieliśmy wszystko bardzo jasno i klarownie, że jaśniej już się nie da. Łopatologia kochani – ŁOPATOLOGIA! Oto cudowny wynalazek z serii „młotem i kowadłem”, który zapewni spokój i utopijne szczęście w życiu rodzinnym! Nie mówmy półsłówkami – lepiej żebyśmy tłumaczyli sobie wszystko, jakbyśmy rozmawiali z przybyszem importowanym z dalekich Chin. Oczywiście trzeba też dbać o formę, jaką nadamy naszej wypowiedzi – bez wrzasków, krzyków, płaczu i zgrzytania zębów. Tylko spokój może nas uratować – to się oplaca. Zachowanie zimnej krwi to już połowa sukcesu. Następna połowa jest tak zwany „krakowski targ”. Kompromis, kochani, to sztuka dyplomacji bardzo w życiu przydatna (a i przez rodziców doceniana) Jeśli posłużymy się tymi oto sposobami, owca będzie cała a i wilk syty. Apeluję też do rodziców: Zaprawdę powiadam wam, iż ta mała, nieporadna, trochę nieokrzesana istota wcale nie jest tak mała i nieporadna jak wam się wydaje (może co do okrzesań macie rację!) Wiadomo, że dla was zawsze zostanie ona waszym maleńkim dziećciątkiem, ale to dziećciątko nie może do emerytury trzymać się waszej nogawki, nie będziecie go karmić kaszką mąną z mlekiem i śpiewać kołysanek na dobranoc do 60-tki – chociaż pewnie bardzo byście tego chcieli... Jeśli wymagacie od swojego dziecka pewnych objawów dojrzałości, to pamiętajcie, że każdy kij ma dwa końce – niech nie wzbudza waszego oburzenia i paniki fakt, że dziecko domaga się też przywilejów z tym związanych! Zaryzykujcie – zaufajcie – potraktujcie je jak (prawie) dorosłego („prawie”, jak wiemy, robi wszak wielką różnicę)... Zapewniam, że zrobi wiele, by nie zawieść raz otrzymanego zaufania. Pozwólcie uczyć się dzieciom także na swoich własnych błędach – doradzajcie, bądźcie przy nich, opatrujcie rany, ale pozwólcie im podejmować samodzielne decyzje. Choć to kole w matczyne serce, czasem trzeba wsadzić palec w ogień, by się dowiedzieć, że parzy...

Don Kiszon

Złoty Środek

Wielkimi krokami zbliża się do nas wyczekiwany przez wszystkich uczniów czas - wakacje. Po dziesięciu miesiącach ogromnego wysiłku umysłowego wszystkim nam należy się odpoczynek. Słońce, plaża, zabawa z przyjaciółmi... Wiele z nas zapewne już skrzętnie przygotowuje sobie plany wakacyjne - po prostu bajka. Jednak w niektórych przypadkach przeszkodą w naszych wymarzonych wakacjach są (o zgrozo) nasi własni, osobiści rodzice! Kiedy próbujemy ich nakłonić, aby puścili nas samych pod namiot z kolegami, na działkę do przyjaciół lub na jakiś inny samodzielny (czytać jako - „bez nich”) wyjazd ze znajomymi, często wybuchają gniewem za samą ideę i twardo sprzeciwiają się tak „nieodpowiedzialnym i głupim pomysłom”. Zaczynają się sprzeczki, atmosfera w domu robi się coraz bardziej napięta, a dyskusje na temat wakacyjnych planów stają się coraz ostrzejszą wymianą zdań, przy której jedna ze stron (wiadomo która...) opuszcza terytorium bitwy wielce obrażona, trzaskając ostentacyjnie drzwiami. Im Mocniej próbujemy ich nakłonić do naszego wyjazdu tym Usilniej chcą nam ten pomysł w trybie natychmiastowym wyperswadować z głowy. Zazwyczaj niestety nasze plany idą w łeb, a rodzice, wielce zadowoleni, wykorzystując fakt, iż jesteśmy nieletni, stawiają na swoim.

Ileż to razy zastanawialiśmy się po prostu „Dlaczego?!” Argumenty naszych rodziców do nas nie przemawiają. Że to niebezpieczne



- bzdura! Że nie znają ludzi, z którymi chcemy wyjechać? Ale my ich znamy! I tak dalej, i tak dalej - aż w końcu chyba ten najpowszechniej stosowany - Bo jesteście na to za młodzi... To zazwyczaj słyszymy, kiedy rodzicom kończą się racjonalne (jak na ich gust) argumenty, które nie wywierają na nas żadnego wrażenia. Potwornie irytujące jest, kiedy rodzice traktują nas jak kilkuletnie dziecko, które przewróci się i stłucze kolano kiedy tylko zostawi się je na chwilę same. Przecież my już mamy po „naście” lat!! Jesteśmy niemal dorośli!! Gdzie chociaż odrobina zaufania! Przecież nie będziemy do końca życia ich małutkimi dziećmi - muszą się w końcu pogodzić, że chcemy być samodzielni! Setki takich myśli błędzą po głowie każdego zbuntowanego nastolatka. „Co nam się może stać?? Robią wielki problem z niczego - co złego to nie my- co złego to nie nam...” Ale czy naprawdę obawy naszych rodziców są takie bezpodstawne? Chyba jednak (choć tak trudno to przyznać, choć aż boli wyemancypowaną nastoletnią duszę to wyznanie!), niestety chyba jednak nie...

Właśnie podczas wakacji najczęściej młodych ludzi ulega różnorodnym wypadkom - niektórzy oczywiście wychodzą z nich szczęśliwie - lecz niektórzy nie... Skoki do wody na główkę - setki nastolatków na wózkach inwalidzkich jedynie z daleka mogą teraz oglądać



kąpieliska - wielu już nigdy nie zobaczy plaży. A niektórzy nie zobaczą już nic. To tylko jeden z setek przykładów. Zastanówmy się jeszcze nad innym aspektem - lecz również niebezpiecznym. Alkohol, narkotyki... Możemy powiedzieć: „My nie pijemy, nie bierzemy!” Niech mnie Pan broni brać wasze słowa pod wątpliwość, ale wielokrotnie zdarza się że młodzi ludzie zażywają tych używek bez swojej wiedzy, bądź nawet wbrew swojej woli. Przemoc, gwałty, młodzież zataczająca się pod wpływem alkoholu, czy systematycznie uzależniana od drogich dosypywanych na dyskotekach do napoju - to się naprawdę zdarza, to nie jest jedynie chora wyobraźnia twórców filmów z Hollywood. Takie są realia i to nie jest bajka. To, co my często uważamy za kolejny przejaw nadopiekuńczości ze strony naszych rodziców, może być po prostu próbą przewidywania konsekwencji działań, na które się decydujemy. Nie jest to dramatyzowanie i wpadanie w paranoje, ale czysty realizm i obiektywizm. Często sami boimy się przyznać przed sobą, że może nam się stać coś, o czym często czytamy w różnych magazynach, ale los bywa złośliwy - nigdy nie wiadomo, co kogo spotka. Osobiście uważam, że najlepszym wyjściem byłoby osiągnięcie pewnego złotego środka i kompromisu, jeśli chodzi o takie wakacyjne wypadki ze znajomymi. Aby uspokoić rodziców, niech ludzie, z którymi wyjeżdżamy, będą kimś, kogo oni znają, nie oburzajmy się tak, kiedy wypytują o to gdzie jedziemy, jakie są tam warunki, pod czyją opieką będziemy. Zastanówmy się wspólnie z rodzicami nad planowanym wyjazdem - ustalmy warunki i zasady, na jakich możemy tam jechać. Zarówno my młodzi, jak i nasi rodzice, nie tylko słyszymy, co do siebie mówimy, ale wzajemnie się słuchajmy- spróbujmy postawić się na miejscu tej drugiej strony. Rodzice niech zastanowią się nad możliwością dania nam kredytu zaufania, a my swoją postawą i zachowaniem udowodnimy im, że jesteśmy wystarczająco dojrzały i godni tego, aby go otrzymać. Uwierzcie mi - taki system naprawdę działa! :)

Wszystkim życzę udanych, wymarzonych, a przede wszystkim bezpiecznych wakacji! :)

Don Kiszon



Drodzy Rodzice!

Kolejny raz moim sercem zawładnęła rozpacz. Już więcej nie będę usprawiedliwiała was przed samą sobą. W końcu nie tylko wy na całym świecie straciliście pracę i macie problemy. Zamiast z nimi walczyć, woleliście się poddać i stracić wszystko co Wam pozostało. Odrzuciliście pomoc ofiarowaną wam przez rodzinę, specjalistów z poradni i przyjaciół z AA. Z własnej woli zostaliście sami, a ja nie mam dość siły, żeby walczyć o Was z nalogiem. Wracając ze szkoły i znajdując Was w stanie upojenia, przeżywam dramat w samotności. Alkohol niszczy nas wszystkich. Wasze słabości przechodzą na mnie. Teraz, kiedy mam podjąć najważniejsze decyzje w moim życiu, nie ma Was przy mnie. Czuję, że bez rozmowy i wsparcia usycham. Kiedyś przecież umieliśmy okazywać sobie uczucia...

Pamiętacie jak kilka lat temu byliśmy zimą w Zakopanem? Przewróciłam się na nartach i złamałam rękę. Wtedy tata mnie podniósł, zaniósł do lekarza, a Ty mam, powiedziałaś, że nie ma się czym martwić. Jadąc do szpitala obiecywałeś, że zawsze będziecie przy mnie i nie zo-s-tanę sama. Nawet gdy ręka bardzo bolała uśmiechałam się, wiedząc jak bardzo mnie kochacie. Złamaliście swoją obietnicę. Teraz każdy dzień milczenia albo pijackich awantur oddala nas od siebie, a ja sprzątając kolejne, puste butelki tracę ochotę do życia. Kiedy w końcu zrozumiecie, że Wasze czyny bolą mnie bardziej niż wtedy złamana ręka?

Od kiedy pamiętam ufałam Wam, a waszym zadaniem było moje wychowanie. Niestety nie dokończyliście go, bo rola rodzica skończyła się w momencie, kiedy sięgnęliście po alkohol. Ze smutkiem i żalem wspominam chwile, w których miałam prawdziwy dom, rodzinę i mogłam być dzieckiem. Dziś brakuje mi waszego uśmiechu, wspólnych zabaw, spacerów w parku, a przede wszystkim miłości jaką darzyliście się niegdyś. Każdego wieczoru marzę, że odnajdziecie w sobie siłę aby skończyć z nalogiem i czekam na Wasz powrót z tej „dalekiej podróży”.

Wasza córka Ania

P.S. Długo wahałam się czy powinniście przeczytać ten list. Przeleżał na dnie mojej szuflady kilka długich i smutnych miesięcy. Jutro odbieram świadectwo ukończenia szkoły i rozpoczynam życie jako dorosła osoba. Szkoda, że tego nie zobaczycie, bo pewnie jak zawsze, jeszcze przed południem, utopicie swoje żale w wódce. Długo odkładałam tę decyzję ale teraz widzę, że nie mam wyboru. Postanowiłam wyprzedać się z domu. Może dzięki temu zrozumiecie, że tak dalej nie można żyć! Jest tylko jeden sposób żeby uratować naszą rodzinę. Jeśli uwierzycie, że pokonacie swoją słabość, znajdziecie w sobie siłę aby naprawić błędy ostatnich kilku lat i pozwolicie sobie pomóc, wygracie z nalogiem. Kocham was ponad wszystko.

Agnieszka Jabłecka

LO im. C.K. Norwida w Radzyminie



LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ

CIĄG DALSZY WYWIADU ZE STR. 2

K: Czy według Pani realizowane przez dział programy spełniają swoją funkcję?

PK: Myślę, że dobrze realizowany program zawsze posłuży jakiejś grupie mieszkańców. Uważam, że stwarzamy szansę wyjścia z uzależnień osobom już nimi dotkniętym, a przede wszystkim zapobiegamy, z jednej strony pokazując negatywne skutki zachowań ryzykownych, z drugiej zaś wskazując różne możliwości zachowań alternatywnych.

K: Czy zdarza się, że osoby widzące problem uzależnień wśród swoich znajomych zgłaszają go do Ośrodka?

PK: Coraz częściej odbieramy telefony, które pozwalają nam pomóc samemu osobom uzależnionym oraz ich rodzinom. Każdy, kto wie o takim problemie, może się z nami skonsultować. Cieszy nas fakt, że informacja o naszym ośrodku dociera do coraz większej liczby osób, dzięki czemu poszerza się też zakres

naszej pomocy.

K: Ile osób pracuje w dziale ds. uzależnień?

PK: Trzy: poza mną dwie panie. Ponadto w PIK-u pełnią dyżury: psycholog, psycholog kliniczny, dwóch terapeutów uzależnień, prawnik, pracownik socjalny i pielęgniarka / edukator ds. HIV/AIDS. Szczególnie zaś dumni jesteśmy z osiągnięć czterech współpracujących z nami pedagogów ulicznych.

K: Czy mogłaby Pani opowiedzieć o pracy pedagogów ulicznych?

PK: Pedagodzy uliczni to młodzi ludzie z wykształceniem pedagogicznym, którzy pracują w nietypowych miejscach. Mam tutaj na myśli ulice, blokowiska, klatki schodowe, parki. Ich praca polega na próbie zachęcenia młodzieży, najczęściej wagarowiczów, do uczęszczania na zajęcia proponowane przez różne placówki. „Streetworkerzy” pracują z młodzieżą nad podniesieniem jej niskiego poczucia wartości, umocnieniem przekonania, że również młodzi mają do powiedzenia coś,



Sympatyczni pedagodzy uliczni :)
(Chętnie zrobilibyśmy z nimi wywiad na temat ich pracy! Przep. red.)

o sobie?

PK: Proszę bardzo. Pracuję w Ośrodku Pomocy Społecznej od 1998 r., czyli od ukończenia studiów na Akademii Pedagogiki Specjalnej. Byłam pracownikiem socjalnym, a ponieważ praca mi się podobała, wróciłam do niej po urlopie wychowawczym. Od sierpnia 2007 r. kieruję Działem ds. Uzależnień.

K: Na koniec poprosimy tradycyjnie o przesłanie dla naszych czytelników.

PK: Prawie zawsze można znaleźć troskę i uczucie, jeśli się o nie poprosi.

K: Dziękujemy za rozmowę!

W pocie czoła redagowali:
Anna Urbańska i Adam Kazmieruk



Na koniec tradycyjnie rodzinna fotografia...

co jest ważne i ciekawe. Od początku działań (tzn. od czterech lat) na samym Rakowcu pedagodzy uliczni objęli swą opieką już ponad 200 młodych osób. Większość z nich teraz uczy się lub pracuje, nie wysiadują na klatkach, nie popełniają przestępstw. Najważniejsze, że nie są już na ulicy.

K: Czy mogłaby Pani powiedzieć kilka słów

Słownik Wyrazów Dobrych:

KOBIETA...

W stronę wartości...

... to w potocznym określeniu osobnik płci żeńskiej z rodzaju Homo. Fakt, że kobieta różni się od mężczyzny budową ciała oraz zachowaniem jest niezaprzeczalny. Nie zamierzam jednak w słowniku umieszczać informacji o budowie, szczegółach ewolucyjnych i innych. Postaram się Wam za to pokazać dobre strony faktu istnienia kobiety. Jest ich sporo, wielu z nich po prostu nie zauważamy, traktujemy je i przyjmujemy jak coś oczywistego, kiedy zaczyna nam ich jednak brakować, otwierają się nam oczy. W historii ewolucji kobiety więcej czasu spędzały opiekując się potomstwem i z tego względu nie uczestniczyły w wyprawach łowieckich. Dzisiaj to się zmienia, ale nadal nic nie zastąpi nam matki. Matki – która jest dla nas pierwszą KOBIEȚĄ – i to jaką... „Staba płeć” zdobywa powoli swoją przestrzeń w pracy, polityce itp. umilając nam w ten sposób codzienne wysiłki (czasami kobieta jest nawet naszym szefem, czy to nie cudowne?). Zgodnie z hipotezą łowiecką w ewolucyjnej historii kobiety rzadziej odbywały dłuższe samodzielne wędrówki za zwierzyną łowną, mają więc odmienną orientację przestrzenną. Slabiej niż mężczyźni potrafią orientować się w przestrzeni względem kierunku i odległości, częściej natomiast kierują się względem umiejscowionych w przestrzeni obiektów. Fantastyczne jest m6c pom6c kobiecie w wyborze kierunku jazdy – pamiętajcie, nie mówcie w lewo, w prawo, tylko subtelnie wskaźcie kierunek i powiedzcie – tam... Kiedy zaś zapytacie o drogę, na pewno dowiecie się ile po drodze jest sklep6w spożywczych, drogerii, ciekawych sklep6w z ciuchami... warto notować. Postrzeganie problem6w i form przez kobiety częściej uwzględnia wieloelementowość postrzeganych obiekt6w, obserwowane/analizowane s6a praktycznie od razu szczeg6ły, a dopiero potem uwaga skupia się na całości problemu/obiektu. Z tego powodu szybciej dostrzega drobne zmiany, szczeg6ły, lecz ma większe problemy nad skupieniem się na całościowym problemie. Co to dla nas męzczyzn znaczy? Nie mniej ni więcej, tylko tyle, że kobieta wykona wiele czynności na raz, o czym my możemy tylko pomarzyć; że poradzi sobie z o wiele większym stresem, niż my, ułomni faceci; że rozmawiając z nią należy skupić na niej uwagę – bo nie umiemy oglądać telewizji, grać na komputerze i dyskutować o uczuciach jednocześnie. Od końca XIX panuje przekonanie o tym, że kobietę, w przeciwieństwie do męzczyzny, cechuje opiekuńczość, empatia, intuicja, ofiarność, moralna przewaga nad męzczyzną, którego demoralizuje sfera publiczna i panująca w niej walka. Czy tak jest? Można się o tym przekonać samemu. Wystarczy spr6bować. Należy jednak pamiętać o kilku ważnych sprawach: Oskar Wilde pisał: „Bardzo niebezpiecznie jest spotkać kobietę, która nas całkowicie rozumie. Kończy się to zawsze małżeństwem.” Istnieje również francuskie przysłowie mówiące, że „kobieta zawsze dopnie swego” – na koniec jeszcze jeden cytat ze znawcy kobiet – Oskara Wilda – „Kobiety kochają męzczyzn z powodu ich błęd6w. Jeśli tylko męzczyźni posiadają dość wad, kobiety gotowe s6a im wszystko wybaczyć - nawet ich ogromny intelekt.”



Prof. Radosław wiartell Mellon, językoznawca - filozof

Przemoc domowa – koszmar w polskich domach

Nie ma chyba kogoś takiego, kto ani razu nie zetknął się z pojęciem „przemoc domowa”. Mówi się o niej wszędzie: w telewizji, gazetach, mediach. Jest to często poruszany temat. Z przejściem śledzimy różne tragiczne wydarzenia związane z tym rodzajem przemocy i współczujemy jej ofiarom.

Zwykle ludzie, których nie dotknęła przemoc domowa, nie zdają sobie sprawy z tego jakie to straszne. Często wydaje się nam, że mamy mnóstwo problemów, które nas przytłaczają. A tymczasem one są niczym w porównaniu z tragedią ofiar przemocy w rodzinie.

Przemoc domowa nie bierze się znikąd. Jedną z częstych jej przyczyn jest oczywiście alkohol. Zazwyczaj maltretowane są kobiety i dzieci. Ich życie to jeden wielki

koszmar. Cały dzień w nerwach, a później ojciec przychodzi pijany, staniający się na nogach... I wtedy się zaczyna. Awantury, bicie... Przemoc domowa to nie tylko przemoc fizyczna, ale i agresja słowna, to wyzwiska, poniżanie. A później bicie, czym popadnie: kablem od żelazka, paskiem, pięściami. Ofiary często boją się wołać o pomoc, strach i wstyd są silniejsze niż ból. Moim zdaniem to jeszcze pogarsza sytuację, ponieważ gdy milczymy, tracimy szansę na uzyskanie pomocy, wtedy nasze piekło będzie trwało bez końca.

Kiedy nadchodzą święta, brakuje pieniędzy na jedzenie, bo ojciec wszystko przepija. A przecież każdy chce mieć szczęśliwe życie, pełne rodzinnego ciepła i radości.

Ofiary przemocy w rodzinie powinny

szukać pomocy w różnych schroniskach dla maltretowanych osób. Trzeba przerwać poczucie bezkarności oprawy i surowo go ukarać. Powinien on ponieść konsekwencje swoich czynów i zostać odseparowanym od rodziny, nad którą się znęcał. Trzeba zapewnić ofiarom bezpieczeństwo i normalne życie.

Chociaż po traumatycznych przeżyciach uraz psychiczny może pozostać do końca życia. Pomimo tego można zacząć na nowa normalne i spokojne życie z dala od kata.

Myślę, iż to dobrze, że temat przemocy w rodzinie jest tak często poruszany w Polsce. Trzeba z nią stale walczyć i zapobiegać jej.

Red. Ola Dobek

MŁODZIEŻOWE OCHOTNICZE POGOTOWIE RÓWIEŚNICZE SIĘ ROZRASTA! Liderzy MOPR nie tylko pracują, ale także świetnie się bawią... I po raz pierwszy pojedą na obóz!



Byliśmy razem w Ryni, jesteśmy razem - w pracy i zabawie (jak widać na obrazkach)

Minał już ponad rok, odkąd w naszej dzielnicy realizowany jest program Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Rówieśniczego. To był dobry rok, owocujący w wiele sukcesów. Pierwszym z nich było duże zainteresowanie szkół, nie tylko ocockich, reali-

zacji MOPR! Drugim naszym sukcesem była możliwość zorganizowania dwudniowego wyjaz-



du dla liderów oraz animatorów programu, który odbył się w grudniu w Ryni nad Zalewem Zegrzyńskim.



Wśród pięknej przyrody i, co ważne, z dala od warszawskiego pędu i kłopotów codzienności, mogli nareszcie spotkać się wszyscy uczestnicy programu, którzy dotąd znali się

jedynie z zasłyszanych informacji. Podczas tego seminarium zainicjowaliśmy program mediacji rówieśniczej oraz program przeciwdziałania przemocy na randkach, a także pracowaliśmy nad integracją grup poprzez wspólną pracę artystyczną, pod-

czas której młodzież doświadczyła specyfiki i mocy procesu grupowego. Choć, co oczywiste, wynikało przy tym kilka konfliktów grupie (które również wykorzystaliśmy do pracy), to

wspólny czas zaowocował także wieloma nowymi przyjaźniami, które trwają do dzisiaj. Poza pracą było wówczas również dużo czasu na zabawę i wzajemne poznawanie się. Liderzy grup prowadzili zajęcia integracyjne, podczas których wszyscy doskonale się bawiliśmy. Zorganizowaliśmy także doskonale znane podchody, które dały nam oka-



zję do spaceru po lesie, integracji w grupie oraz zwiedzenia ośrodka, który wciąż miał przed nami wiele tajemnic. Po naszym seminarium, choć bardzo krótkim, wszyscy wracali do domu bardzo radośni, usatysfakcjonowani i rozśpiewani, a nasz autokar rozkołysał się między warszawską Wolą a Ochotą w rytmie śpiewanych przez wszystkich piosenek. Obiecaliśmy sobie wtedy, że posta-



ramy się jak najszybciej zorganizować powtórkę z wyjazdu, w miarę możliwości nieco dłuższą. Minęło kilka miesięcy. Nadeszła długo oczekiwana wiosna. Zbliżają się wakacje, a wraz z nimi pojawiła się doskonała informacja dla liderów MOPR – w sierpniu, w pięknych Borach Tucholskich nad Jeziorem Długim odbędzie nasz pierwszy, eksperymentalny MOPRowski obóz! Informacja ta obiegła wszystkich uczestników programu niczym



błyskawica i zapisy rozpoczęły się natychmiast. Ci, którym już udało się zapisać, bardzo się cieszą. Pozostali ubiegają się jeszcze o ostatnie miejsca. Cieszymy się, bo spędzimy razem aż dwa tygodnie i znowu będziemy mogli wymienić nasze doświadczenia. I znowu będziemy mogli się wspólnie bawić i pracować. I znowu będziemy dużo śpiewać i tańczyć. I znowu każdy z nas ma szansę, by wrócić z jednym przyjacielem więcej. I znowu... i więcej...

Serdecznie pozdrawiam czytelników w każdym wieku
Jakub Gładysiak vel P. Kubu



A TU będziemy razem na obozie!

W stronę wartości...

Ostatnio przeglądając moją domową bibliotekę natknęłam się na 3 tytuły jednego autora, które sama kupiłam, i to już jakiś czas temu, lecz nigdy ich nie przeczytałam. Wszystkie trzy książki są autorstwa Feliksa W. Kresa. Szybko zorientowałam się czemu zamiast je przeczytać zostawiłam je na pastwę kurzu i roztoczy. Nie wiem czy wcześniej o tym wspominałam ale nie jestem fanka opowiadań – wszystko jedno jakie byłyby wspaniałe, kunsztowne czy pomysłowe, woleę gdy książka jest jedną spójną całością, mającą początek i koniec historią. Opowiadania (do tej pory) wzbudzały we mnie jakiś odruchowy wewnętrzny sprzeciw. Ponieważ jednak jestem osobą, która usilnie walczy ze swoimi ograniczeniami i słabościami ;-)) – wzdrygając się lekko sięgnęłam po najcieńszy z tomów pod tytułem „Strażniczka istnień” (tym samym tę swoistą trylogię rozpoczynając od końca:)). Muszę przyznać, że ze strony na stronę moje nastawienie zaczęło się zmieniać i z coraz większą żarliwością pochłaniałam kolejne wersy, strony i rozdziały. Słusznie Feliks W. Kres jest wymieniany zaraz po Andrzeju Sapkowskim gdy jest mowa o polskiej fantastyce. Autor ten pisze niezwykle oryginalne powieści i opowiadania osadzone w światach dalekich od schematów i standardów gatunkowych. W „Strażniczce istnień” wykreował postaci tak niezwykle i nietuzinkowe, że wydaje się, iż możliwości jego wyobraźni są bez

ograniczeń. „Strażniczka istnień” to opowieść o tym co trudno opisać słowami – o istotach mrocznych i demonicznych, z pogranicza baśni legendy i mitu, oraz o siłach nieprzewidywalnych i niedefiniowalnych, które gdy się pojawiają, niszczą ład i pozorny porządek świata. Ponieważ pojęcie chronologii jest mi zupełnie obce, po „Strażniczce istnień” zabrałam się za „Piekło i szpadę” Jak widnieje na okładce – jest to „bezkres magii, niesamowitości i piekielnych mocy!” i choć nie dojrzałam jeszcze do końca tych przedziwnych opowiadań, myślę, że ta definicja jest całkiem trafna. Zauważam też swoiste analogie między książkami Kresa, które wydają mi się bardzo skomplikowaną lecz na swój własny sposób logiczną, jedną, spójną całością. Choć historie, o których pisze, nie są do końca dla mnie zrozumiałe, mam wrażenie, że instynktownie wyczuwam ich sens. Został jeszcze jeden tom – „Klejnot i wachlarz” (który według kolejności powinien być drugi...)). Szczerze mówiąc, nie mogę się doczekać gdy po niego sięgnę – obecnie żyję w przekonaniu, że już nic u tego autora nie jest w stanie mnie zadziwić, lecz wiem, że gdy tylko przeczytam kilka pierwszych stron – ba – kilka pierwszych zdań tej ostatniej książki, okaże się, że bardzo się pomyliłam – a w takich sytuacjach naprawdę uwielbiam się mylić.:)

OOOTORYZACJAOO MOTORYZACJAOO MOTORYZACJAOO MOTORYZACJAOO

Zabójcza szybkość i elegancja!!!



Umieszczone w wyższej klasie średniej Volvo S80 skutecznie konkuruje z takimi samochodami jak BMW serii 5, czy klasą E Mercedesa. Do zalet tego modelu z pewnością należy zaliczyć przestronne, świetnie wyciszone wnętrze oraz niezwykle bogate wyposażenie. Oczywiście nie można zapomnieć w tym miejscu o bardzo wysokim poziomie bezpieczeństwa, a także o prestiżu jaki zapewnia posiadanie auta marki Volvo.

Nowe Volvo s80 zabójczo szybkie i stonowane a zarazem nowatorskie rozwiązania, które ostrzegają o ryzyku zderzenia, wspomagają systemu awaryjnego hamowania oraz kontrola stabilności i trakcji. Volvo zapewnia kierowcy poczucie bezpieczeństwa ochronne i szybka reakcje w każdych warunkach drogowych. Zastosowanie reflektorów bikielnych (ABL) oświetlających drogę na zakrętach, w ciągu dnia układ ten automatycznie zostaje wyłączony. Opatentowany przez Volvo układ SIPS rozprasza energię powstającą w trakcie uderzeń bocznych poprzez liczne elementy nadwozia redukujące siłę uderzenia

skierowana na pasażerów. Układ SIPS z nowymi poduszkami bocznymi zapewnia większe prawdopodobieństwo przeżycia w sytuacji zderzenia. Wszystkich pewnie interesuje zestawienie silników i koni mechanicznych oto jakie te samochody mają dynamiczne silniki pod swoją maską. Niezależnie od tego, czy cenisz wysoką sprawność silników diesla czy też imponują Ci osiągi silników benzynowych, w ofercie S80 z pewnością znajdziesz silnik doskonale odpowiadający Twoim upodobaniom i indywidualnemu stylowi. Dzięki wysoce zaawansowanej technologii produkcji silników możesz skorzystać z takich przyjemności i udogodnień jak gwałtowne przyspieszanie, niskie zużycie paliwa, duży moment obrotowy, niska emisja szkodliwych spalin, wybór skrzyni biegów oraz wielu innych.

Benzynowy

S80 V8 (315 KM)

S80 3.2 (238 KM) i S80 3.2 AWD (238 KM)

S80 2.5T (210 KM)

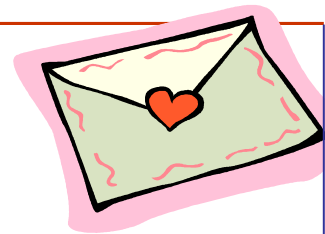
Silnik Diesla

S80 2.4D (163 KM) oraz S80 D5 (185 KM)

Imponujący komfort kabiny w środku możesz się odprężyć i czuć się jak prawdziwy (król). W stosunku do poprzednich modeli Volvo S80 gdzie było dużo miejsca na nogi zostało ono jeszcze bardziej powiększone można to potraktować jako wyrażenie kasy biznesowej. Wentylowane fotele zapewniają chłód i mile ciepło w zimowe poranki. Samochód i marka Volvo słynie z niezwyklej elegancji, bezpieczeństwa, mocy lecz te samochody w najtańszym zestawieniu zaczynają się od 137 tysięcy złotych.

Red. Hubert Gajewski





Czasem ludzie są tak zapracowani w czasie letnim, że na odpoczynek pozostaje im bardzo niewiele czasu. Mimo to starają się jakoś umilić sobie czas w te dni.

Wszyscy pragną wolnego czasu, ale chyba najbardziej młodzież. Myślę, że dla młodych ludzi jest bardzo istotne, gdzie spędzą wakacje. Są przecież organizowane dla nich różne obozy młodzieżowe w kraju lub nawet za granicą w ciepłych krajach, np. Grecji. Jednak nie wszystkich rodziców na to stać i bywa że wakacje w mieście to jedyne możliwe rozwiązanie. To nieprawda, że one muszą być nudne. Kto tak powiedział? Lato w mieście może być równie przyjemne jak to pod palmami. Czas wspólnie organizują wyjścia do kina, wypadki z przyjaciółmi. Wrażeń może być wiele.

Wielu ludzi może pozwolić sobie na wspaniałe wczasy w Egipcie, na Kanarach. Wzbogaca to ich życie, sprawia że staje się ciekawsze. Nabywają nowych doświadczeń, integrują się z innymi narodowościami. Zaspokojona zostaje ich ciekawość świata, nowych miejsc, przygód. Pobyt w domku letniskowym nad morzem też nie jest złym pomysłem.

Jedno jest pewne: wakacje to bardzo cenny czas i każdy, niezależnie od wieku chce je spędzić jak należy. Niezbędny jest zapał, humor i radość życia.

Ola Dobek

Redagują: Aneta Wojtasik i Karina Gusta

Witam szanowną redakcję "Korniszona". Czytuję waszą gazetkę i zauważyłam, że często poruszacie tematy dotyczące szkoły i problemów z nią związanych. W mojej klasie nie ma tolerancji, osoby słabsze, brzydsze, mniej zdolne są wyśmiewane przez tzw. "szkolne gwiazdy". Mam już dość tego co się dzieje w moim gimnazjum. Próbowałam rozmawiać o tym z wychowawcą i pedagogiem, lecz jak widać to nic nie zmieniło. Bardzo proszę o radę, bo już naprawdę nie wiem co mam robić. Chciałabym, aby szacunek dla innych osób, z którymi mam do czynienia na co dzień nie był aż tak rzadkim zjawiskiem. Pozdrawiam. (Patrycja, 15 lat)

Droga Patrycjjo nietolerancja nigdy nie powinna być obawiana, ale często też obawiamy się, że sami zostaniemy zgnębieni i nie robimy nic, a to BARDZO duży błąd, bo osoby wyśmiewane często mają myśli samobójcze, boją się przychodzić do szkoły, dlatego najlepiej gdy tzw. "szkolne gwiazdy" zaczynają swoje popisy (a robią to aby przypodobać się otoczeniu i zabić swoje kompleksy) po prostu ignorować je, milczeć i patrzeć na nie jak na dzieci. Wtedy może zrozumieją, że nie są zabawne i że powinny przestać. To, czego „gwiazdy” zwykle się najbardziej boją, to utrata pozycji w klasie, szkole – nigdy się do tego nie przynajają ale tak jest :) Jeżeli to nie pomoże, należy zaalarmować wychowawcę, dyrektora szkoły, rodziców. (red. K.)

Droga redakcjo! Zwracam się do was, ponieważ mam pewien problem. Bardzo podoba mi się jeden chłopak z mojej szkoły, lecz on wcale nie zwraca na mnie uwagi. Próbowałam już wszystkiego, zmieniłam fryzurę, styl i zaczęłam się malować. Myślę, że to na nic się zdaje, bo Marcin wciąż się mną nie zainteresował. Ostatnio moja przyjaciółka powiedziała mi, iż chciał się z nią umówić. Do tej pory jestem na nią bardzo zła, pokłóciłyśmy się. W ogóle się do siebie nie odzywamy. Teraz bardzo mi jej brakuje, chciałam, aby znowu było jak dawniej. Ale nie chcę, aby Klaudia związała się z chłopakiem, w którym od dawna się już podkochuje. Co mam robić, aby zdobyć serce Marcina i nie stracić przyjaciółki? Bardzo proszę o pomoc. (Załamana, 17 lat)

Przed wszystkim każdy ma swój styl i nie powinien go zmieniać ze względu na drugą osobę. Może to tylko pogorszyć sprawę... Czy warto poświęcać się tak dla chłopaka kosztem przyjaźni? Moim zdaniem nie warto. Przyjaźń jest tylko jedna, a zakochać się możesz wiele razy i to nie koniecznie musi być Marcin, który nie docenia twojego wysiłku. A czy porozmawiałaś z Klaudią o swoich uczuciach dotyczących tego chłopaka? Szczera rozmowa może wyjaśnić zaistniałą sytuację. Przyjaciółka tylko pochwaliła się nowym obiektem westchnień, a ty ją po prostu zjechałaś. Pomyśl jak ty byś się poczuła na jej miejscu, dlatego koniecznie musisz z nią pogadać. Jeżeli koleżanka nie będzie chciała ciebie wesprzeć i zrozumieć, to możesz ty nie jesteś warta jej przyjaźni, Klaudia powinna docenić, to że zależy ci na Marcinie. Natomiast jeżeli chodzi o Marcina, to jeśli nie zwróci na Ciebie uwagi, daj sobie z nim spokój, bo na świecie jest dużo bardziej wartych ciebie chłopaków. Tylko trzeba się dobrze rozejrzeć i nie próbować zmieniać się na siłę gdyż chłopak powinien Cię pokochać za to jaka jesteś naprawdę. (red. K., Reni, Sissi)

Czekamy na dalsze Wasze wypowiedzi. Jeśli chcecie podzielić się z rówieśnikami swoimi spostrzeżeniami, poglądami, problemami czy radościami - zapraszamy do naszej poczt@korniszona007@op.pl - Redakcja :)

Wznowiona Qchnia Korniszona - QUCHENNY SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRZYCH:

RZODKIEWKA!!!

Rzodkiewka... Hmm... Spryciarz w pełnej okazałości. Niby niegroźna ale jednak... Otóż warzywo owo jest bardzo pożywne... Nawet zdrowe, jednak jej chytrłość przeraża nasze oczekiwania. Zanim dotrzemy do pełnego smaku jądra rzodkiewki musimy pokonać przeszkodę w postaci skórki. Jest

ona pikantna i ostra dla języka. Można ją pokonać, ale stopniowo. Powoli, przesuwając zębami po warstwie ochronnej, dopóki nie przełamiemy wytrwałej jej obrony. Następnie zdzieramy resztę naskórka. Teraz po wielu sekundach męki i nieładu smaku mamy smaczne wnętrności.

Rzodkiewka jest często podawana w osobnych miseczkach. Dokładamy je do kanapek i innych smakowitości. Zjadając ową pychotę nie tylko uodporniamy się na chrzan ale i przekonujemy się że należy oceniać książki po okładce...

Qchmistrz-językoznawca Red.Arturro

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

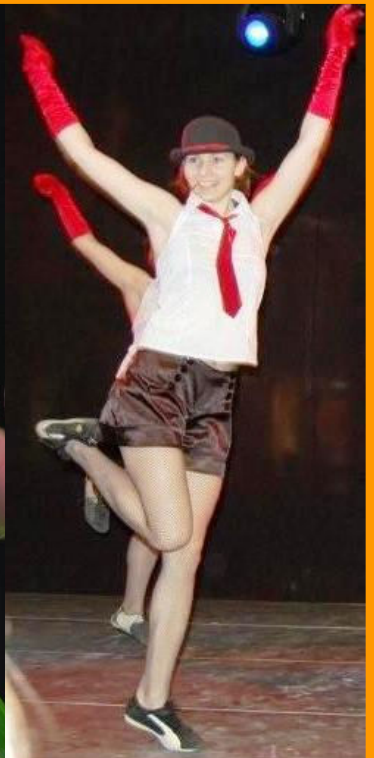


Mości Redakcyjne winne powstania tego numeru, przeredzone (od dołu wg wskazówek zegara):

Małosolna Natalia Gordon (chwilowo nieobecna usprawiedliwiona), **Karina Gusta** (Poetessa, porady), **Renata Ostrowska** (porada), **Donna Kiszonna Ola Szwed** (Ałtsajder, Fantazja.pl, Zagonek), **Marcin Jędrasik** (nieobecny nieusprawiedliwiony...), **Ola Dobek** (Przemoc domowa, Wakacje), **Aneta Wojtasik** (Poetessa, porady), **Artur Jędrasik** (Rzodkiewka), **Wiktoria Wrótniak** (wsparcie wydawnicze), **Adam Kazbieruk** (Maturzysta-wywiadowca), **Agnieszka Tomaszewska** (Maturzysta), **Klaudia Ostrowska** (Lwowskie kościoły), **Miss Gorczyca Anna Urbańska** (Maturzysta -wywiadowca), **Sylvia Piesio** (po-radca), **Jakub Gładysiak** (Lekarz Dyżurny Ochotniczego Pogotowia), **Joanna Wiśniewska** (Korektor Sokole Oko) **prof. Radosław Cwiartell-Melon Potrac** (Słownik Wyrazów Dobrych, aktualności), **mgr Marcin K.A Baczek Gaj**, (Pogrążony we Śnie Zimowym), **Ania Kornisan Karate** (Naczelny Maratończyk Rzeczpospolitej - czytaj w następnym numerze!), **Mamma Dynia Anna Szwed** (reszta, skład; Redaktor Naczelny) oraz Cichociemny Bez Twarzy: **Hubert Gajewski** (Moto-Znawca)



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



**III WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA W C.H. REDUTA (Str. 6)
DZIĘKUJEMY ZA WSPANIAŁĄ WSPÓŁPRACĘ!**